Nr. 195. Kraków, Sobota 28 Sierpnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Poblicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 27 sierpnia.

Zdawało się, że wymiana toastów powitalnych w Peterhofie na pierwszym obiedzie, danym na cześć prezydenta Faure'a, jakoteż wczoraj sygnalizowane toasty na cześć armii i floty, wyczerpały już polityczną stronę tej doniosłej wizyty i że żaden już nowy moment nie zmieni ogólnego wrażenia, jakie wywołało w Europie to spotkanie szefa republiki z autokratycznym władcą potężnego państwa północy. Tymczasem z ust cara Mikołaja padło upragnione dla Francuzów słowo, które wstrząśnie opinią publiczną w całej Francyi, wywoła nowe objawy entuzyazmu i jak rakieta obiegnie wszystkie państwa Europy.

Nowy, czwarty z rzędu toast cara, wzniesiony podczas śniadania na pokładzie prezydyalnego okrętu „Pothuau“, wzmacnia potężne węzły, istniejące pomiędzy Francyą a Rosyą i nadaje nową, niespodziewaną doniosłość wypadkom, rozgrywającym się obecnie nad brzegami Newy i Zatoki Fińskiej. W toaście swym car nie użył jeszcze wyrazu „*alliance*“ wprost jako rzeczownika, ale wyraził to samo pojęcie w formie imiesłowu, mówiąc o zaprzyjaźnionych i „sprzymierzonych“ narodach.

Oto brzmienie wczorajszego carskiego toastu według *Agencyi Havasa*: „Pobyt pana prezydenta pośród nas stwarza nowy węzeł pomiędzy dwoma naszemi, zaprzyjaźnionemi i sprzymierzonemi ze sobą narodami, które zarazem zdecydowane są całą swą potęgą przyczynić się do utrzymania wszechświatowego pokoju w duchu prawa i słuszności“.

Toast ten, krótki i na pozór prosty, pełen jest subtelnych odcieni politycznych. Car zrobił niewątpliwie krok naprzód, ale nie zrobił ostatecznego kroku: nie obwieścił światu wprost i bez zastrzeżeń sojuszu Rosyi z Francyą, przymierza zaczepno-odpornego, chociaż takie przymierze prawdopodobnie dzisiaj już istnieje. — A przytem car nie powiedział „sprzymierzone państwa“, lecz sprzymierzone „narody“, co także stanowi subtelną różnicę. sprowadza bowiem ów sojusz na grunt cywilizacyjny i społeczny, w dziedzinę publicznego życia i zbiorowej pracy ludów i nadaje mu cechę nie czysto politycznej kombinacyi, lecz przymierza, wynikającego z potrzeb obu narodów.

Gdy atoli we Francyi wola ludu decyduje o polityce, a w Rosyi wola mas stosuje się do woli cara, logicznie tedy sojusz narodów prowadzi do politycznego przymierza caratu z republiką. Czy formalny traktat takiego przymierza istnieje, tego toast cara nie przesądza. Ale muszą istnieć obustronnie ułożone warunki współdziałania armii rosyjskiej i francuskiej: musi więc istnieć szczegółowa konwencya militarna, która ma prawdopodobnie w obecnem stadyum charakter wyłącznie tylko obronny. Musi także istnieć układ dyplomatyczny, określający warunki wspólnej akcyi dyplomatycznej obu państw.

Car wyraźnie zastrzegł w swym toaście, że sprzymierzone narody zdecydowane są całą swą siłą bronić powszechnego pokoju, jakby chciał uspokoić Europę, czując dobrze, że wyraz „przymierze“ musi zrobić olbrzymie wrażenie w całym świecie politycznym.

Na zakończenie powiedział car, że utrzymanie pokoju rozumie „w duchu prawa i słuszności“. Ważne te słowa otwierają całe niezmierzone pole dla domysłów i nadziei Francuzów, a zarazem mogą wywołać zaniepokojenie w Niemczech. Któż bowiem może zaręczyć, czy nie nadejdzie kiedyś chwila, kiedy car uzna za odpowiadające prawu i słuszności, aby Niemcy oddały Francyi Alzacyę i Lotaryngię?

Dla wszystkich zresztą, a zwłaszcza dla ludów pokrzywdzonych, sympatycznem być musi obwieszczone przez Mikołaja II. hasło prawa i słuszności, jako podstawy powszechnego pokoju. Jeżeli istotnie na tych podwalinach budować będzie taki pokój wewnętrzny w swem państwie i jeżeli z tem samem hasłem przyjedzie do Warszawy i widocznie zechce je w czyn wprowadzać, — w takim razie, ale tylko w takim razie, i my Polacy, moglibyśmy, nie ubliżając naszej godności narodowej, powitać jego panowanie, jako istotnie „nową erę“ i „nowy kurs“ polityczny.

Wracając do stosunków francusko-rosyjskich, raz jeszcze zaznaczamy, że wysoko-polityczny toast cara, wniesiony na pokładzie „Pothuau“, a będący odpowiedzią na analogiczny toast prezydenta Faure'a, oznacza nowy krok naprzód w zbliżeniu pomiędzy obu temi państwami. Przymierze francusko-rosyjskie weszło już w istotę międzynarodowej polityki państwa rosyjskiego. W danym wypadku, jak i we wszystkiem innem, polityka rosyjska rozwija się bardzo powolnie, ale systematycznie i wytrwale w jednym kierunku.

Kraków, 27 sierpnia.

Nie po raz pierwszy nastręcza się przywódcom Koła polskieg wspaniała sposobność do silnego zaakcentowania żądań kraju z zakresu autonomii i równouprawnienia narodowego. Konserwatywni sternicy naszej nawy krajowej wcale odważnie w obronie tej autonomii, której ostatecznie wybitne swoje zawdzięczają w życiu publicznem stanowiska, zwykli stawać w Sejmie, a nawet w Radzie państwa; kończy się jednak na lamentach i żalach, a gdy rząd do tej autonomii nóż operacyjny przykłada, wyrywa się z ust naszych wielkich mężów stanu kilka bezsilnych okrzyków boleści, a po paru kowulsyjnych rzutach znowu następuje ucałowanie ręki operatora. Zresztą kilka orderów i tytułów uśmierzają zagniewanych, a okrojona autonomia, srodze niemczyzną pokaleczone równouprawnienie narodowe, są podarkiem Danaów... dla kraju.

To nie są wyjątkowe wypadki; to jest system polityczny, trapiący nasz kraj od lat trzydziestu. Dzięki jemu nietylko nie wzmocniliśmy w tym czasie naszych podwalin autonomicznych, nietylko nie zdobyliśmy dla języka polskiego nowych terenów, lecz daliśmy sobie odebrać dawne. Żyjemy na tem polu resztkami tego, co wywalczył i przeprowadził hr. Agenor Gołuchowski. Jeszcze kilkadziesiąt lat takiej gospodarki politycznej, jeszcze kilka okresów ustawodawczych w lokajskiej służbie rządowej, a język niemiecki wtargnie do wszystkich szkół i urzędów, z autonomii tylko strzępy zostaną.

To nie są czcze słowa radykalnego pesymizmu; to nie są gołosłowne proroctwa, podyktowane zawiścią partyjną; to jest sąd oparty na faktycznym stanie rzeczy, na wypadkach z lat trzydziestu.

Co zyskaliśmy w tym czasie w zakresie autonomii? Ciężary finansowe, któreśmy sami, własnemi rękami, na siebie nałożyć musieli. Musieliśmy za własne pieniądze i z własnej inicyatywy budować drogi, zakładać i utrzymywać szkoły, regulować rzeki, spełniać najprzykrzejsze dla ludności obowiązki w poruczonym zakresie działania. Jeżeli kraj nabrał pewnego wyglądu cywilizowanego zachodu; jeżeli w oświacie ludowej mizerny bodgaj uczynił postęp, — jest to zdobycz naszemi opłacona funduszami. Rząd w zamian za to zmniejszył kompetencyę Rady szkolnej, z lekceważeniem traktował uchwały i rezolucye Sejmu krajowego, uczynił Rady powiatowe i gminy wiejskie departamentami starostw i namiestnictwa, nie usunął niemczyzny z zarządu poczt i kolei, lecz jeszcze ją wzmocnił. Sejm nie ma na zewnątrz powagi, bo rząd nie jest przed nim odpowiedzialny. Wreszcie nowa ordynacya wyborcza do Rady państwa przeniosła już zupełnie zainteresowanie szerszych sfer ludności do parlamentu centralnego, z pominięciem reprezentacyi krajowej. Dla całej rzeszy robotniczej i dla proletaryatu wiejskiego jedyną ucieczką i schroniskiem jest parlament, bo do niego wybierają posłów, a nie Sejm, bo do niego nie pozwolono im wysyłać przedstawicieli.

Ktoś przecież musi być odpowiedzialny za te jawne krzywdy, jakich ofiarą kraj pada. Od tej odpowiedzialności nie może uwolnić się konserwatywna większość, kierująca Sejmem i poselstwem polskiem w Wiedniu; jej rzeczą jest postawić raz sprawy kraju na pierwszym planie politycznego programu.

Dotychczas konserwatyści nasi opiekowali się rządem i jemu w pierwszej linii służyli w Wiedniu. Mamy więc poważne powody do obaw, że i teraz, gdy parlamentarna komisya prawicy zadecydować ma o dalszych losach gabinetu hr. Badeniego, a może i o dalszej organizacyi państwa, znowu nie interes kraju, nie zasady równouprawnienia narodowego i autonomii, dadzą przywódcom Koła polskiego dyrektywę, lecz chwilowy poryw rządu, kwestya utrzymania przy jego sterze pewnych osobistości. A przecież tam, gdzie idzie o zmianę politycznego systemu, kwestya osób istnieć nie może i nie powinna: tam, gdzie źle zrozumiany interes państwa, gdzie kaprys i ambicya staje wobec idei samodzielności krajów i ludów, wybór powinien być łatwy i z góry przewidziany.

Od postawy reprezentantów Koła polskiego w parlamentarnej komisyi prawicy, która we środę rozpocznie w Wiedniu obrady, zależeć będzie nietylko dalsza taktyka rządu, lecz dalszy jego system, dalszy program polityczny. Koło polskie nie powinno sobie tego programu dać narzucić, ono powinno, wraz z reprezentantami innych klubów słowiańskich, program ten wytknąć rządowi. Jeżeli nie ten, to inny gabinet przyjąć go musi, bo żaden bez Słowian rządzić nie może My żądamy z całą stanowczością, aby polscy członkowie parlamentarnej komisyi prawicy stanęli twardo na stanowisku równouprawnienia narodowego i autonomii krajowej, aby, bez obawy o następstwa, podcięli skrzydła centralistycznej hegemonii Niemców. W przeciwnym razie zwiększą brzemię swej odpowiedzialności, utracą resztki swej powagi w kraju, którego kosztem dominujące zajęli stanowisko.

Z wycieczki lekarzy polskich na międzynarodowy Zjazd lekarzy.

(Koresp. N. Reformy.)

Moskwa, 21 sierpnia.

Wybaczcie, że dopiero dzisiaj piszę do was, chociaż otwarcie kongresu odbyło się przedwczoraj, ale pierwsza to wolna chwila, jaką rozporządzam. We środę, 18 sierpnia wieczorem o godzinie 7 przejechaliśmy rzekę Moskwę, a za małą chwilkę pociąg nasz, wiozący przeszło 300 lekarzy, stanął przed ogromnym kurskim dworcem. Udało nam się wynająć prywatnie, we trzydziestu razem, mieszkanie na „kazietnym Rjadzie“, założyliśmy więc tutaj mały hotel polski. Biuro komitetu zjazdu mieści się w *manège'u*, budynku 187 metrów długim, a 53 szerokim. Tę to przestrzeń, urządzoną odpowiednio, podzieloną na pawilony poszczególnych sekcyj i mieszczącą 2 restauracye, przemienił komitet na czas 10-dniowy na istną wieżę Babel. Co bo to za mięszanina ubiorów i języków!

Zjazd lekarzy ogromny; tak, jak obliczano, zjechało się ich do 7 tysięcy, a w tłumie tym przeważa żywioł giermański. Z „wyraźnego“ polecenia stawiła się w Moskwie taka masa niemieckich mundurów, tak wiele słychać niemieckiej mowy, że naprawdę chwilami zdawaćby się mogło, że jesteśmy na kongresie nad Spreą. Biedni Francuzi, przykryci zupełnie pikelhaubami!

Wracam jednak do rzeczy. Otwarcie kongresu odbyło się we czwartek 19 sierpnia, o godzinie 1 w południe, w Wielkim teatrze. Ponieważ sala tego teatru może pomieścić tylko do 4000 osób, wpuszczano za osobnemi biletami, a bilety te rozdano losowaniem. Przystrojoną scenę zajęło prezydyum, a wszystkie miejsca zajęli lekarze; nie brakło jednak i wspaniałych toalet damskich. Parę minut po 1-szej wszedł na scenę wielki ks. Sergiusz, stanął na swem prezydyalnem miejscu, i rzekł po francusku: „Kongres otwarty“. Po przemówieniu prezydenta zjazdu prof. Skifassowsky'ego, witającego gości oficyalnie, i sekretarza prof. Rotha, rozpoczęły się przedstawienia wszystkich delegatów zagranicznych. Stanął między innymi w błyszczącym mundurze Niemiec i doniosłym głosem zapewniał, o życzliwości wielkiej i wielkiem zainteresowaniu się sprawami zjazdu swego monarchy. Stanął Czech prof. Hlawa z Pragi, i jakimś dziwnym językiem, który miał być rosyjskim, a w rzeczywistości był chyba jakimś słowiańskim *volapükiem*, dziękował serdecznie i uniżenie za zaproszenie czeskich lekarzy na zjazd, zapewniał o ich wdzięczności, nareszcie stracił równowagę i na zakończenie krzyknął: „Car Mikołaj II. niech żyje!“. Zatrzęsła się sala od brawa, ale przemówienie to wywarło ogólnie, nietylko w naszej kolonii, przykre wrażenie; był to dyssonans, zgrzyt, którego echo powinno się rozejść daleko, a nam utkwić w pamięci na zawsze.

Nawiasem dodam jeszcze, że wielu lekarzy czeskich zaopatrzyło się już w Kijowie w moskiewskie kaszkiety.

Jako delegat komitetu polskiego, chociaż zaliczonego do Austryi — przemówił profesor Rydygier po francusku mniej więcej w te słowa:

„Imieniem komitetu narodowego polskiego mam zaszczyt podziękować za zaproszenie nas na zjazd, na który tem chętniej przybyliśmy, że mamy nadzieję odniesienia wielkich naukowych korzyści i poznania przy tem starej stolicy Rosyi“.

Po przemówieniach nastąpiły odczyty: prof. Virchow'a: „Die Continuität des Lebens, als Grundlage der biologischen Anschauung; prof. Lauder-Brunton'a: The relations betwecu Physiology, Pharmacology, Pathology and practical Medicine i prof. Lannelongue'a: „De la thérapeutique des tuberculoses chirurgicales en général“.

Takich posiedzień „ogólnych“, to jest dla lekarzy bez uwzględnienia należenia do poszczególnych sekcyj, odbędzie się jeszcze w teatrze dwa: drugie w niedzielę, z odczytami: prof. Krafft-Ebinga (Wiedeń), Senn'a (Chicago), Mieczników'a (Paryż) i Roberta (Barcelona) i trzecie 26 sierpnia w ostatni dzień kondresu — z odczytami: prof Leyden'a (Berlin), Lombrosa'a (Turyn) i Lukianow'a (Petersburg).

W piątek rozpoczęły się posiedzenia poszczególnych czternastu sekcyj: w teatrze, uniwersytecie starym i nowym, klubie szlacheckim i w klinikach. Na szczegółach wam nie zależy, dlatego też je pomijam; zresztą pisaliście już o tem wcześniej.

W urządzeniu całego Zjazdu, w przyjęciach, jakie tu dla członków tego Zjazdu robią, przebija naprawdę „szeroka“ natura. Miejscowy komitet robi ze swej strony wszystko, aby nam pobyt w Moskwie i ułatwić i uprzyjemnić. W ogromnym manège'u, to jest w głównem biurze komitetu urządzono pocztę i telegraf, rozdają codziennie wychodzący, a zawierający program dnia następnego: *Journal du XII Congrès Internatinal de Médecine.* Tam komitet przyjmuje codziennie w południe członków śniadaniem, tam mieszczą się biura poszczególnych sekcyj i biura komitetów narodowych. Z naszym przyjazdem otworzono także obok austryackiego i czeskiego, pawilon z napisem: „Komitet polski“ — który jest naszym punktem zbornym i miejscem zapoznawania się kolegów z pod różnych zaborów. *Dr. J. Z.*

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

34

(Ciąg dalszy).

Najwięcej talentu w dręczeniu Paluszkiewicza wykazywał właśnie Jędrek Radek. Przed rozpoczęciem solennego koncertu wydawał zawsze, pod batutą panicza, nienaśladowane, znakomite w swoim rodzaju beknięcie, pewien gatunek introdukcyi, po której dopiero następowały chóralne wrzaski. Radek wybornie przedrzeźniał „belfera“ nietylko głosem, ale i ruchami. Ile razy Kawka szedł w stronę plebanii kłócić się w niebogłosy z wikarym o pozytywizmy i determinizmy, miał zawsze poza sobą Jędrka, niby cień, który go w małpi sposób naśladował. W tym celu pastuszek brał na się długą płachtę, w rękę patyk, na nos zakładał jakiś drucik, zwinięty w kształt binokli, kudłał sobie włosy jeszcze bardziej, garbił się, właził w błoto na sposób „prefesora“. Sama dziedziczka dawała mu nieraz za te sztuki kromkę chleba z miodem, kawałek cukru, albo napół zgniłe jabłko. Czując za plecami potężnych protektorów, Jędrek coraz bardziej kształcił się w swej umiejętności.

Doszło do tego, że, skoro tylko Kawka ukazywał się na dziedzińcu, pauper wołał go po imieniu i nazwisku, lżył i wydrwiwał. Przyszła jednak i na niego kreska. Pewnego razu w dzień pochmurny i deszczowy mały Radek siedział u płotu, nakryty workiem od dżdżu i wiatru, gdy w tem ujęły go za kark dwie ręce i podniosły w górę. Chłopak wydał krzyk przeraźliwy i zaczął szarpać się gwałtownie. Nic jednak nie pomogło. Paluszkiewicz chwycił go wpół, wlókł przez cały ogród i zziajany, ledwo żywy, wciągnął po schodach do swego mieszkania. Jędrek rozpierał się we drzwiach nogami, nie mogąc inaczej, walił Kawkę w brzuch głową, szarpał na nim odzienie, ale koniec końców uledz musiał. Wepchnąwszy malca do pokoju, Paluszkiewicz zamknął drzwi na klucz i upadł na łóżko ze zmęczenia.

— Ty mi zerzniesz dudy — dobrze... — rzekł mu chłopak zuchwale, — ale poczekaj, zapamiętasz se ty! Co masz za racyę do mnie — chy?

Kawka wysapał się, uspokoił, zapalił papierosa i jął chodzić po izdebce. Minęło tak kilkanaście minut. Chłopakowi wydało się, że „belfer“ o jego obecności zapomniał, — więc rzekł:

— No — bić to bić — niali, a nie, to mię, panie, wypuszczaj!

Młody człowiek spojrzał na niego z za swych okularów i mruknął:

— Poczekaj, poczekaj, nic pilnego...

Następnie zaczął przewracać stosy swych książek i papierów. Czynił to bez ładu i porządku, ciskając tomy na prawo i na lewo. Jędrek miał się na baczności i pilnie zważał na każdy ruch pedagoga, przekonany, że ten lada moment wyrwie z dziury jakieś niewidziane i niesłychane narzędzie męki. Wzrok jego spoczywał w przelocie na klamce. szybach okna i oszklonego wejścia, za którem mieścił się balkonik. Tymczasem Kawka wyciągnął z głębi swych zbiorów duży atlas zoologiczny, pełen kolorowanych figur zwierząt i położył go przed chłopakiem na stole, mówiąc:

— Weź i obejrzyj sobie te obrazki.

Jędrek ani myślał patrzeć, gdyż wydało mu się, że posiadł sekret belfra.

— Jabym się, — rozumował, — zabawiał obrazikami, a onby mię, para, z tyłu w łeb tak ćwieknął, żebym ani tchnął...

Belfer tymczasem defilował już po izbie, trzymając papierosa w ustach, książkę w ręku i półgłosem mrucząc na pamięć słowa i frazesy angielskie, które mu tego dnia do nauki wypadły.

Znowu minął kwadrans czasu.

— Jak tam prosięta w ziemniaki dworskie wlezą, żeby na mnie zaś nie było, bo ja tu nic nie krzyw! — nagle wrzasnął mały więzień.

— Prosięta... a tak... No to niech będzie na mnie.

— A tak, to tak... — rzekł urwis obojętnie i z rezygnacyą począł patrzeć na okno, później na piec, na stół, na książki, na samego belfera, wreszcie na malowane żyrafy i nosorożce. Te ostatnie zaciekawiły go wkrótce tak bardzo, że patrzał na nie bez ruchu, jak cielę na malowane wrota.

— A i cóż to to za koń taki, mój Jezus kochany, — myślał, ogarnięty przez wszechmocny podziw. Chylośna to szyja u takiego gada...

Rozpalona ciekawość podniecała go do przewrócenia stronicy i objęcia sekretnem wejrzeniem tego, co mieszczą karty następujące. Wypatrzył wreszcie chwilę, kiedy Kawka, spacerując, plecami był do niego zwrócony, naślinił mocno palec i odwrócił cicho grubą kartę. Stał na niej duży tygrys z ognistemi ślepiami.

— Chy, to ci kot! — krzyknął chłopak, zapominając o wszystkiem.

— To nie kot. Takie zwierzę nazywa się — tygrys — rzekł Paluszkiewicz, nie przerywając swego mamrotania.

Teraz Jędrek, zaabsorbowany całkowicie, odkładał kartę za kartą aż do zmroku. Wtedy dopiero Paluszkiewicz wypuścił go z mieszkania, obdarzywszy bardzo smacznem ciastkiem. Prosięta istotnie wlazły w kartofle. Za powrotem do domu mały badacz fauny obcokrajowej, wskutek nieścisłego strzeżenia okazów swojskiej, dostał od matki siarczyście po karku. Ani ta kara, ani daleko sroższe, a spadające z fornalskiej ręki ojca, nie wpłynęły jednak na poprawę obyczajów młodzieńca. Zbiesił się całkiem. Skoro tylko nadarzyła się chwila, rwał cichaczem do byłego studenta na ciastka, na wykradanie mu z przed nosa tytoniu i na oglądanie malowideł. To ostatnie rozwinęło się w nim niebawem w nałóg iście chłopski, dający się wyrwać z ciała chyba pospołu z duszą.

Kawka sam nie wiedział, kiedy urwisa nauczył doskonale czytać, tak się to stało prędko. Już w jesieni tegoż roku Jędrek zabazgrywał koślawemi figlasami grube kajety, w długie wieczery zimowe ciągnął już *ruskie,* a latem następnego roku Paluszkiewicz jął przemyśliwać o umieszczeniu wychowańca w progimnazynm pyrzogłowskiem. Kilkoletni pobyt „na kondzie“ w rozmaitych Pajęczynach dał mu sposobność, przy prowadzeniu życia mało co wykwintniejszego od wzorów, zostawionych przez mistrza Dyogenesa, zgromadzenia kilkuset rubli. Sam zapadał coraz głębiej i coraz szybciej na suchotki. Porzucił tedy kondycyę, odwiózł ulubieńca do Pyrzogłów, siłą prawie wydarłszy go rodzicom, którzy płakali za tem dzieckiem, jak po zmarłym, oddał do klasy pierwszej, z góry wypłacił za niego koszta utrzymania na niezbyt drogiej stancyi, a sam został w temże miasteczku i żył „z kapitału“. Chłopak najadł się cierpień i wstydu niemało, zanim jako tako przystał do poziomu pyrzogłowskiej kultury. Dzięki korepetycyom opiekuna uczył się wybornie i z pochwałą przeszedł do klasy drugiej.

A opiekun tymczasem skapiał zupełnie. W maleńkiej izdebce, której okno wychodziło na cuchnące żydowskie podwórze, defilował z kąta w kąt, ucząc się ciągle i ciągle różnych rzeczy, niezbędnych mu do szerokiego studyowania psychologii. Podczas drugiego roku więcej zresztą leżał na sienniku, niż łaził. Wtedy także zaczął przepisywać na czysto dzieło swego życia, rozłożone w ruchomych kartkach, które zajmowały większą część pokoju. Pewnej nocy jesiennej, nocy wichru i słoty, spoczął na zawsze przy tej robocie.

W Pyrzogłowach i wogóle na sąsiadującym z niemi świecie wiedziano jedynie, że był to i umarł taki, co wcale nie chodził do kościoła. Z pogrzebem były pewne korowody, gdyż księża tamtejsi nie chcieli zmarłego chować na cmentarzu katolickim. Dopiero w ostatniej chwili zdecydowano się pokropić trumnę wodą święconą i odwieść na mogiłki. Resztę swego fundnszu Paluszkiewicz wręczył był na kilka miesięcy przed śmiercią utrzymującej stancyę, gdzie mieszkał Jędrzej Radek. Pani owa po zgonie filozofa, o ile mogła, zmniejszyła rozmiary spadku, ale bądź co bądź Jędrek wytrzymał u niej aż do końca roku i przeszedł do klasy trzeciej. Wtedy dał sobie rady. W progimnazyum pyrzogłowskiem lepsi uczniowie klasy trzeciej i czwartej mieli prawo udzielania korepetycyj wstępniakom i pierwszakom. Zarabiali nieźle. Radek należał do „kowalów“ gimnazyalnych i miał opinię dobrego ucznia. Z trudem, o głodzie niemal i w srogiej poniewierce przetrwał korepetycyami klasę trzecią, czwartą — i zdał na patent. Był obyczaj w Pyrzogłowach, że większość uczniów biednych, z patentami kończących, waliła wprost ze szkoły: — *primo* — do seminaryum na księży, — *secundo* — na oficerów do szkoły junkierskiej, — *tertio* — do apteki. Radkowi prorokowali wszyscy stan księży: chłopski syn, kowal, mumia egipska... Tym-

Przed przyjazdem cara.

Zaznaczyliśmy już w poprzednich numerach, że w obozie ugodowców warszawskich panuje obecnie niejakie rozczarowanie i upadek nadziei, odnoszących się do możliwej zmiany na lepsze stosunków w ziemiach zaboru rosyjskiego.

Zdaje się nie omylili, najlepszym tego dowodem korespondencye warszawskie, zamieszczone obecnie w pismach *par excellence* ugodowych. Do takich pism zalicza się niewątpliwie *Kuryer Poznański*, a oto, co pisze jego korespondent:

„Powróciwszy wczoraj po kilkotygodniowej wycieczce za granicę do Warszawy, zastałem, zwłaszcza w tych sferach tutejszego społeczeństwa, które nosiły się z nadzieją bliskiej zmiany dotychczasowego systemu rządowego w Królestwie Polskiem, nastrój dziś przygnębiony. Nietylko bowiem nie nastąpiły jakiekolwiek zmiany na naszą korzyść, ale owszem nie brak danych, przemawiających za tem, że w miarodajnych warstwach petersburskich biorą w ostatnim czasie znów górę wpływy, przeciwne jakimkolwiek ustępstwom na rzecz najsłuszniejszych nawet naszych wymagań. My nie łudziliśmy się nigdy nadmiernym optymizmem i nie wierzyliśmy z góry w możliwość mniej lub więcej radykalnej ewolucyi w tutejszych stosunkach politycznych. Z tego powodu i dzisiaj dalecy jesteśmy od wszelkiego pesymizmu.

„Przedewszystkiem bowiem zważyć należy, że zmiana dotychczasowego systemu rządowego w Królestwie Polskiem dokonać się nie może dziś albo jutro, już z tej prostej przyczyny, że w utrzymaniu tego systemu interesowana jest zbyt wielka liczba osobistości, cieszących się i dzisiaj jeszcze w Petersburgu poważnemi wpływami. Wprawdzie w ostatnich czasach nastąpiła pewna puryfikacya tutejszego personalu urzędniczego, pozostało jednak na najwyższych urzędach dość osobistości, występujących we własnym swym interesie w obronie praktykowanej dotychczas bezwzględnej rusyfikacyi zachodnich kresów państwa. Ożywiony zaś niewątpliwie najlepszemi i najszlachetniejszemi intencyami obecny wielkorządca Królestwa Polskiego już z tego powodu skutecznie walczyć nie może przeciw tej falandze zasadniczych naszych przeciwników, że władza jego jest bądź co bądź dość ograniczona i właśnie w najważniejszych kwestyach stosować się on musi do instrukcyj, otrzymanych z Petersburga.

„Na razie jednak przygotowania na bliski przyjazd cara spychają na plan drugi wszelkie inne zagadnienia i stanowią wyłączny niemal przedmiot ogólnego zainteresowania. Już dzisiaj Warszawa niezwykły przedstawia wygląd. Na wszystkich główniejszych ulicach miasta wznoszą się wysokie słupy w barwach rosyjskich, a w ważniejszych punktach budują już od dni kilku bramy tryumfalne. — Dekoracyą miasta, która będzie wspaniała — samo tylko udekorowanie wielkiego mostu na Wiśle, łączącego Warszawę z Pragą, kosztować będzie 10.000 rubli, — zajmuje się obok zarządu miasta specyalny komitet obywatelski. Pewne rozczarowanie wywołał jednak zakaz umieszczania na bramach tryumfalnych napisów w języku polskim. Natomiast cofnięto początkowe rozporządzenie, zabraniające publiczności przyglądania się wjazdowi cara z balkonów i okien. Podług dotychczasowego programu car przyjeżdża do Warszawy dnia 31 b. m., t. j. od dziś za tydzień, o godzinie 6 tej wieczorem i zabawi tu do następnej soboty rana“.

Pomimo licznych powodów rozczarowania ludności warszawskiej, korespondent *Kuryera Pozn.* zapewnia, że przyjęcie cara w stolicy Królestwa Polskiego będzie bardzo gorące i serdeczne, i różnić się będzie zasadniczo od wszelkich poprzednich tego rodzaju przyjęć i powitań, gdyż dawniej powitania takie miały charakter wyłącznie urzędowy, a tym razem powitanie, według przytoczonego źródła, ma być „elementarnym i dobrowolnym objawem gorących sympatyj, jakie sobie zjednał młody monarcha wśród ludności w Królestwie Polskiem“. O ile słowa te odpowiadają istotnemu usposobieniu i intencyom ludności warszawskiej, nie wiemy. Zresztą chwila obecna nie nadaje się do roztrząsania tej kwestyi, gdyż sytuacya w Królestwie, w ostatnim czasie przez nas omawiana, w niczem się nie zmieniła, a wyjaśni się zupełnie dopiero po wizycie cara Mikołaja.

Sprawy gmin i powiatów.

Podgórze, 26 sierpnia.

(Posiedzenie Rady miejskiej. — Zaprzysiężenie burmistrza i asesorów.)

Wśród uroczystego nastroju uczestników, w świątecznie przybranej sali obrad, odbyło się dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej, której jedynym punktem programu było zaprzysiężenie burmistrza i dwóch nowych asesorów. Rada zebrana była w silnym komplecie, brakowało tylko pięciu członków. Jako reprezentant rządu zasiadł na estradzie komisarz starostwa, p. Różański, obok niego delegat rady powiatowej w Wieliczce, p. poseł Czecz z Bierzanowa. Na galeryi liczna publiczność, podobnie w przybocznych salach, gdzie obecne były przedstawicielki płci pięknej. Obrady zagaił wiceburmistrz p. Kaczmarski i polecił odczytać protokół z posiedzenia, na którem wybory zostały dokonane, co uskutecznił sekretarz magistratu p. Kowalski.

Następnie p. komisarz odebrał przysięgę od burmistrza, p. radcy dworu Garbaczyńskiego i asesorów pp. Markwiczyńskiego i Łuczki i w krótkiem przemówieniu zaznaczył nadzieje, jakie miasto pokłada w nowo wybranym burmistrzu, oraz zapewniał go o życzliwości i poparciu władz.

Wiceburmistrz p. Kaczmarski złożył sprawowane dotąd przez niego rządy w ręce p. Garbaczyńskiego i wzruszonym głosem wyraził przekonanie rady i miasta całego, że dzień dzisiejszy będzie zwrotnym w dziejach gminy, że zapanuje harmonia i sprawiedliwość dla wszystkich, bez różnicy wyznania i stronnictw. Kończąc polecił szczególnej opiece p. burmistrza, wśród wielu czekających go zadań, dwie przedewszystkiem a bardzo ważne sprawy: budowę kościoła, co jest naglącą potrzebą miasta, i budowę „domu zgody“. Mowa ta, a zwłaszcza końcowy jej ustęp wywołała burzę oklasków.

P. poseł Czecz imieniem władz autonomicznych w ręce burmistrza złożył życzenie pomyślnej i obfitej w skutki pracy dla dobra miasta.

P. Garbaczyński objąwszy przewodnictwo i podziękowawszy poprzednim mówcom w dłuższem, ściśle rzeczowem przemówieniu, określił, jak pojmuje zadanie swoje, i wymieniwszy najważniejsze sprawy czekające załatwienia, dał pogląd na całą gospodarkę gminy, zaznaczając, że starać się będzie o zwiększenie dochodów i majątku, o dobro wszystkich bez różnicy mieszkańców. Podkreślił wyraźnie, iż handel, przemysł i rękodzieła wymagają koniecznie życzliwego poparcia, a zajęcie się losem robotników uważa za swój obowiązek. Zakończył wyrażeniem podziękowania dla zastępcy burmistrza, p. Kaczmarskiego, za jego dotychczasową, gorliwą i wydatną pracę.

Rada oklaskami przyjęła mowę burmistrza. Posiedzenie zostało zamknięte, a w salach magistratu odbyło się przedstawienie p. burmistrzowi urzędników i funkcyonaryuszów miejskich. Urzędników magistratu przedstawił sekretarz p. Kowalski, straż ogniową naczelnik, p. Franc. Rehman, a policyę miejską p. Stefan Paleczny.

Skończyły się niesnaski, wybory i uroczystości, a zacznie praca. Już na najbliższem posiedzeniu Rada zajmie się szeregiem ważnych spraw, przedewszystkiem stanowczem załatwieniem sprawy oświetlenia miasta.

KRONIKA.

Kraków, 27 sierpnia.

O język polski, jako wykładowy w niemieckiem dotychczas gimnazyum w Brodach, zaczynają się przedstawiciele miasta tego gorąco upominać. Jak to już wczoraj w dziale telegraficznym naszego pisma donieśliśmy, zjawiła się u marszałka krajowego i wiceprezydenta Rady szkolnej deputacya z miasta Brodów, prosząc usilnie o załatwienie tej kwestyi, która ma już swoją historyę. O sprawie tej pisze *Słowo Polskie*:

„W roku zeszłym Rada miasta Brodów uchwaliła jednogłośnie prosić Sejm o wprowadzenie języka polskiego do gimnazyum brodzkiego, które dotychczas było obok II gimnazyum we Lwowie jedynym zakładem w kraju z językiem wykładowym niemieckim. Wydział krajowy wniósł był jeszcze w roku zeszłym do Sejmu projekt ustawy krajowej o języku wykładowym polskim w gimnazyum w Brodach; przedłożenie to odesłał Sejm do komisyi administracyjnej, której sprawozdawca znalazł formalne trudności i sprzeciwił się uchwaleniu tego przez cały kraj z radością witanego projektu, niszczącego ostatnią twierdzę germanizacyi w Galicyi.

„Sprawa sympatyczna dla całego kraju nie została przez Sejm uchwaloną tylko dlatego, że p. sprawozdawca, pełniąc rolę komisarza rządowego, najnieszczęśliwiej w świecie pogmatwał sprawę języka polskiego w gimnazyum brodzkiem z kwestyą prestacyj szkolnych na rzecz gimnazyum przez gminę m. Brodów uiszczanych.

„Otóż dlatego, że w r. 1883 ówczesna germanofilska Rada gminna brodzka zawarła kontrakt z rządem i obowiązała się dostarczyć budynku pod gimnazyum pod warunkiem, że język wykładowy nie będzie zmieniony, to teraz w r. 1897 p. sprawozdawca komisyi administracyjnej nie chce się zgodzić bez warunków na zmianę języka wykładowego na polski, pomimo że dzisiejsza przychylna językowi polskiemu Rada gminna brodzka prosi o język polski i Wydział krajowy wnosi ustawę o języku polskim. Pan sprawozdawca komisyi administracyjnej ma swoje skrupuły, obawia się mianowicie, żeby z powodu zmiany języka wykładowego w Brodach na język polski, rząd nie poniósł większych wydatków na gimnazum brodzkie. Za pozwoleniem, ale co p. sprawozdawcę komisyi sejmowej obchodzi kieszeń wysokiego rządu? Lecz ten pan bywa zwykle *plus pape que le pape même.*

„Mamy nadzieję, że p. marszałek krajowy błąd ten potrafi naprawić i nie pozwoli na dłuższe przewlekanie sprawy dla miasta Brodów ważnej, sprawy, na którą kraj cały ma bacznie zwrócone oczy. Język polski w gimnazyum brodzkiem ma znaczenie narodowe, mamy prawo domagać się, żeby takich spraw nie rzucano pod stół dla względów wyższej polityki.“

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 lipca do 1 sierpnia 1897:

W miesiącu lipcu wpłynęło do kasy Towarzystwa 2020 złr. 96 ct. Wydatki zaś wynosiły 1997 złr. 27 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.061 złr. 63 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 7684 złr. 26 ct.

W Cieszynie, dnia 19 sierpnia 1897.

Ks. Monsignore Świeży, przewodniczący. *Ks. Józef Londzin,* sekretarz.

Oddział kolarski krakowskiego „Sokoła“ urządza w niedzielę dnia 29 b. m. wycieczkę. Wyjazd w kierunku obranym o godz. 6 rano z pod kościoła XX. Pijarów przy ulicy Pijarskiej.

Ministerstwo kolejowe o katastrofach kolejowych. Z powodu wydarzających się często w ostatnich czasach wypadków kolejowych, ministerstwo kolejowe ogłosiło w wczorajszej *Wiener Ztg* komunikat, mający na celu uspokojenie opinii publicznej. W komunikacie tym przyznaje ministerstwo, że oprócz przyczyn elementarnych także braki w wykonywaniu służby były powodem okropnych wypadków. Z powodu tego rozesłało ministerstwo okólnik do wszystkich dyrekcyj kolejowych, z poleceniem, aby odpowiedzialne posterunki powierzano tylko ludziom odpowiednio wykształconym i aby ciągła nad nimi istniała kontrola. Wkrótce wydaną także zostanie osobna instrukcya, zmieniająca cośkolwiek dotychczasowy regulamin jazdy. Przedewszystkiem tedy wydane zostaną rozporządzenia, aby celem możliwego zapobieżenia nieszczęściom na przyszłość rozszerzyć i ulepszyć torowiska na stacyach. Większą ilość pociągów będzie wtedy można równocześnie wpuścić do stacyi, i o ile możności nie zatrzymywać przejeżdżających pociągów przed stacyą, przed sygnałem dystansowym.

Samobójstwo. Podaliśmy onegdaj wiadomość o śmierci p. Józefa Kamińskiego, urzędnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. P. Kamiński umarł w Zakopanem, a jak stamtąd donoszą, nie skończył śmiercią naturalną, lecz samobójczą. Do Zakopanego przybył w poniedziałek wieczorem i zajął pokoik w jednej z chat góralskich na Kasprusiu. Zaraz po przybyciu zamknął się w swoim pokoiku. Dopiero na drugi dzień około godziny 4 po południu spostrzegł góral, wynajmujący mieszkanie, iż jego lokator wcale z domu nie wychodził. Wobec tego, że drzwi jego pokoju były zamknięte, udał się do klimatyki i przedstawił stan rzeczy. Komisarz Stieber pośpieszył natychmiast z drem Buzdyganem na miejsce, a po otwarciu drzwi stwierdzono, iż Kamiński otruł się. Wszelkie środki w celu przywrócenia do życia Kamińskiego, były już bezskuteczne. Kamiński zostawił kilka listów. — Zmarły liczył lat 67. Był wysłużonym nadporucznikiem, a od lat 19-tu pracował w Tow. wzaj. ubezpieczeń. Powodem samobójstwa był prawdopodobnie rozstrój nerwowy, w jaki nieboszczyk popadł z powodu długotrwałej i ciężkiej choroby swojej żony.

Dr. Juliusz Bandrowski, dyrektor teatru lwowskiego, jak nam donoszą z Krynicy, poważnie zaniemógł.

Zmarli. Stanisław Klucki, c. k. major, b. poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, b. prezes Rady powiatowej bialskiej, zmarł w Kozach d. 25 b. m. w 70 roku życia.

Wincenty Krzyształowicz, zmarły w Zakopanem na gruźlicę płuc, zajmował w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, w którem pracował od r. 1864, stanowisko zastępcy szefa biura manipulacyjnego. Był bratem powszechnie szanowanego lekarza i fizyka powiatu doliniańskiego, dra Adama Krzyształowicza.

Dyrekcya Tow. wzaj. ubezpieczeń wysłała do Zakopanego delegata w osobie p. Filochowskiego, który zajmie się oddaniem ostatniej posługi i urządzeniem pogrzebu zmarłym tamże urzędnikom Towarzystwa, ś. p. Krzyształowicza i Kamińskiego.

W Dębnikach w domu pod l. 14 Józefa Olesiakowa, żona czeladnika szewskiego, licząca lat 41, dostała ataku epileptycznego w chwili, gdy stojąc przy kuchni, gotowała mleko. Upadłszy na garnek z wrzącem mlekiem, poparzyła sobie twarz i język. Przywołane pogotowie ratunkowe odstawiło ją do szpitala, gdyż wskutek obrzęku głośni zachodziła obawa uduszenia się nieszczęśliwej kobiety.

Nowe gimnazyum we Lwowie, szóste z rzędu, założone zostanie z początkiem roku szkolnego 1898/9, a powstanie z klas paralelnych przy IV gimnazyum. W tym celu zamianuje rząd 8 nowych nauczycieli i osobnego kierownika. Nominacye te nastąpią dopiero w roku przyszłym.

Odmowa. W ostatniej sesyi sejmowej, poseł Rotter przedstawił wniosek o zniżenie opłat szkolnych w kl. I gimnazyalnej. Sejm wniosek uchwalił, obecnie jednak nadeszła z Wiednia wiadomość, że ministerstwo oświaty nie przychyliło się do wniosku.

II Zjazd katechetów rozpoczął wczoraj obrady we Lwowie w auli gimnazyum Franciszka Józefa. W zebraniu uczestniczyło około 150 osób, wśród nich kilka pań z zawodu nauczycielskiego. Obecnym był także wiceprezydent kraj. Rady szkolnej dr Bobrzyński i kilku inspektorów szkół średnich. Zebranie zagaił radca szkolny ks. kan. Lewicki, poczem przedstawił następujący skład prezydyum: przewodniczący ks. dr Julian Bukowski, prepozyt kollegiaty św. Anny w Krakowie i ks. Aleksy Toroński, reprezentant gr. kat. kapituły; sekretarze: ks. Łopatyński (gr. kat.) i ks. Szczęsny Malarski. Ten skład prezydyum uchwalono przez aklamacyę, poczem wybrani zajęli swe miejsca, a ks. Bukowski w krótkich słowach podziękował za wybór i wniósł okrzyk, powtórzony przez zgromadzonych na cześć papieża Leona XIII i cesarza Franciszka Józefa. Po odczytaniu przez sekretarzy pism, nadesłanych przez wszystkich arcypasterzy w Galicyi, zabrał głos ks. Londzin, zasłużony sekretarz śląskiej „Macierzy polskiej“ i katecheta gimnazyum polskiego w Cieszynie, który powitał zebranych, imieniem braci śląskiej. Mowca zaznaczył na wstępie z naciskiem, że Polacy śląscy, choć od wieków oderwani od Polski, poczuwają się jednak do nierozerwalnej łączności z resztą Ojczyzny, a kapłani polscy na Śląsku chcą razem z innymi pracować nad narodowem i religijnem wychowaniem młodzieży. A mają oni o wiele cięższe i trudniejsze warunki pracy aniżeli gdzieindziej, muszą walczyć zarówno z niezdrowemi prądami, jakie się między lud wciskają, jak z niesłychanym uciskiem narodowym. Dość wspomnieć, że w niższych klasach szkół cieszyńskich jest 90 % dzieci polskich, a mimo to katecheta musi uczyć religii w języku niemieckim. Przed dwoma laty, przy pomocy całego naszego społeczeństwa powstało gimnazyum polskie w Cieszynie, do którego śląscy Polacy przywiązują wielkie nadzieje. Ono też powinno wychować i wychowa niezawodnie cały zastęp księży katechetów polskich, którzy z zapałem i poświęceniem będą pracowali dla odrodzenia narodowego i religijnego ludu polskiego na Śląsku. Mowca nie ma wprawdzie mandatu do przemawiania imieniem Polaków na Śląsku, ale mimo to jest pewien, że słowa jego znajdą oddźwięk w sercu rodaków śląskich a życzliwie będą przyjęte przez braci, do których przybył po otuchę i zachętę do dalszej, i żmudnej pracy. *(Huczne, długotrwałe oklaski).*

Z porządku dziennego nastąpił obszerny referat ks. dra Bukowskiego na temat: „Pedagogia i religia“ — na czem o godz. 11¾ zamknięto pierwsze posiedzenie Zjazdu. Po południu o godzinie 4 odbyły się posiedzenia sekcyj, a następne uroczyste posiedzenie odbędzie się o godz. 6 wieczorem. — Zamknięcie Zjazdu nastąpi jutro przed południem.

Wypadek na polowaniu. Z Siedlisk pod Lwowem donoszą o wypadku, jaki zdarzył się tam onegdaj nad ranem. Wieśniak Mojsej Symycia, wyszedłszy rano na polowanie, nabił strzelbę tak silnie, że przy pierwszym strzale nabój rozerwał lufę, której odłamy poszarpały dłoń lewej ręki strzelcowi. Trzy palce zostały urwane, wielki palec wydarty z dłoni wraz z nasadą. Niefortunnego strzelca przywieziono do głównego szpitala we Lwowie, gdzie lekarze będą zmuszeni przedsięwziąć amputacyę lewej dłoni.

Proces o lichwę toczył się przed kilku dniami w Przemyślu przeciw dwom pijawkom ludu. Oskarżony Mayer Storch został zasądzony na karę dwumiesięcznego więzienia, drugi, Leib Sonnenstrahl, uwolniony.

Fałszywy alarm. Z Kołomyi donoszą: U wylotu ulicy Mnichówki usłyszano onegdaj dwa wystrzały. Na krzyk „zastrzelił się“ powstało zbiegowisko i rzeczywiście na balkonie leżał jakiś mężczyzna bez znaku życia. Zaalarmowano policyę, która, dostawszy się na miejsce wypadku, skonstatowała, że służący mieszkającego tam porucznika od ułanów, pod wpływem alkoholu — wystrzelił na wiwat i następnie powalił się na ziemię zmorzony wódką.

Proces wyborczy. Przed sądem w Tarnopolu stanął wczoraj ks. Mironowicz z Berezowicy, oskarżony o przestępstwo z §. 308 k. k. i niedozwolony kolportaż. Od pierwszego zarzutu uwolniono oskarżonego; za niedozwolony kolportaż został ks. Mironowicz skazany na karę pieniężną wysokości 5 złr.

Szpieg czy obłąkany? Do *Gazety Narodowej* donoszą: W Bukaczowcach przychwyciły władze polityczne Aleksandra Łysonia, pensyonowanego adjunkta sądowego, podejrzanego o szpiegostwo i odstawiły go do sądu rohatyńskiego. Jest to człowiek dotknięty od czasu do czasu przemijającym obłędem umysłowym, zdaje się przeto, że sprawa skończy się wyjaśnieniem nieporozumienia.

Pożary. W gminie Brzegi, pow. samborskiego, pożar zniszczył 17 zagród włościańskich z budynkami i krescencyę; szkoda około 10.000 złr., w znacznej części ubezpieczona.

W Tartakowie wybuchł przed kilku dniami pożar, który zniszczył 14 domów mieszkalnych, a około 30 zabudowań gospodarczych. Szkoda wynosi przeszło 10.000 złr., gdyż cały tegoroczny plon do spichrzów zwieziony, doszczętnie zgorzał. Ubezpieczonych było tylko czterech gospodarzy.

Podejrzane indywiduum przytrzymała policya w Gablonz. Rzekomy Markus Recht, liczący lat 38, podał, że pochodzi ze Śniatyna w Galicyi. — Znaleziono przy nim kwotę 1.780 złr., która pochodzi prawdopodobnie z kradzieży lub oszustwa w Galicyi popełnionego.

Kongres lekarski w Moskwie. Drugie ogólne posiedzenie odbyło się w niedzielę. Otworzył je prezydent prof. Sklifassowski oświadczeniem, iż następny XIII zjazd międzynarodowy lekarzy odbędzie się w r. 1900, podczas wystawy, w Paryżu. Profesor Lannelongue został obrany prezydentem komitetu organizacyjnego przyszłego zjazdu, a prof. Chaufard sekretarzem honorowym tegoż komitetu. Prof. Lannelongue wyraził wobec tego — imieniem Francyi — swą wdzięczność za wybór miasta Paryża i wypowiedział nadzieję, iż Francya potrafi w sposób godny i właściwy przyjąć lekarzy w r. 1900. Prof. Roth odczytał następnie listę prezydentów komitetów narodowych zjazdu XIII, oraz telegramy z życzeniami dla kongresu obecnego; w tej liczbie znajdowały się telegramy od rosyjskich ministrów wojny i sprawiedliwości.

Pierwszą mowę wygłosił Krafft-Ebing o etyologii paraliżu postępowego. „Niezwykłe postępy — mówił — we wszystkich sferach wiedzy i kolosalny przewrot w handlu i stosunkach społecznych w końcu naszego wieku, idzie w parze ze strasznym nadmiarem naprężenia naszego centralnego systemu nerwowego, co z kolei wywołać musiało zwiększenie jego czułości na wpływy zewnętrzne i skłonności do chorób. Wpłynęła na to wszystko walka o byt, wskutek której wzrasta ogromnie kapitalizm — i proletaryat. I kapitaliści i proletaryusze cierpią jednakowo wskutek nowych warunków społecznych. System nerwowy kapitalisty niszczą troski, wynikające z jego działalności; proletaryusze zaś niosą cały ciężar szkodliwych hygienicznych warunków w wielkich miastach, podlegają epidemiom i zwyrodnieniu pod wpływem alkoholizmu, rozstrajają nerwy namiętną walką o lepszy byt. Cywilizacya zwiększyła potrzeby i wywołała gwałtowną pogoń za dobrem materyalnem, pogoń powodującą wielką utratę sił duchowych i fizycznych. Stąd wynikła potrzeba rozkoszy i sztucznego podniecenia. Alkohol, herbata, kawa, tytoń, stały się niezbędnemi. Trudne warunki bytu, wpływając na zmniejszenie ślubów, zwiększyły liczbę stosunków nieślubnych. Walka o byt dotknęła i kobiety i wywołała konkurencyę z mężczyzną w sferze fizycznej i duchowej. Nowe formy życia politycznego z całą jego agitacyą, oderwały mężczyznę od rodziny i same przez się przyczyniły się w znacznym stopniu do nadmiernego naprężenia systemu nerwowego.“ Mowca zaznaczył dalej, że trudno wskazać wszystkie ciemne strony cywilizacyi współczesnej. Zwraca tylko uwagę na paraliż postępowy, który zaczyna być teraz coraz częstszym. Jest to choroba dziś modna. Sto lat temu, nie znano jej prawie, teraz opanowuje ona i niszczy najbogatsze organizmy. Panuje szczególniej w wielkich miastach, a w ostatnich czasach dotyka nawet i kobiety. Mowca zaleca walkę z niemoralnością i alkoholizmem, tudzież ochronę czystości moralnej i o ile można wyłamywanie się z zaklętego koła walk chlebowych i społecznych.

Z ogromnym zapałem powitano to przemówienie. Równie owacyjnie przyjmowano następującego mowcę dr. Miecznikowa. Mówił on o dżumie. Przedstawiwszy historyę odkrycia bakcyla dżumowego i objaśniwszy główne jego cechy charakterystyczne, Miecznikow objaśniał szczegółowo środki leczenia dżumy i zapobiegania jej, powołując się zarówno na swoje własne doświadczenia, jak i prace francuskich uczonych, głównie zaś Roux'a.

Potem miał jeszcze odczyt prof. Robert z Barcelony.

Z prac sekcyjnych należy wymienić jeszcze odbyte onegdaj posiedzenie sekcyi hygieny, gdzie między innymi prof. Bujwid z Krakowa miał odczyt „O drogach rozwoju tuberkulozy i o społeczno-sanitarnych środkach walki z nią.“ W tejże samej sekcyi przedstawił dr. Juliusz Fekete de Magyvány z Budapesztu zajmującą pracę „O tanich mieszkaniach dla robotników.“

Prócz ogólnych uroczystości i zabaw wszystkie sekcye wyprawiają jeszcze swoje własne zbiorowe obiady, kolacye, przechadzki i przejażdżki, gdzie panuje już zupełnie szczera atmosfera. — Lekarze urządzają ciągłe wycieczki nietylko po mieście, lecz w bliższe lub nawet odleglejsze okolice Moskwy. Onegdaj około 300 członków zjazdu jeździło zwiedzać Siergiejewsko-Troicką Ławrę. Prof. Lombroso udał się do Jasnej Polany, gdzie mieszka znany pisarz rosyjski hr. Lew Tołstoj, dla osobistego poznania się z nim. Utwory hr. Tołstoja Lombroso stawia najwyżej ze wszystkich utworów współczesnej literatury. A może autor dzieła p. t.: „Geniusz i obłąkanie“ szuka materyału do jakiej nowej swej pracy? W klubie myśliwskim moskiewscy psychiatrzy urządzili wieczór muzyczny i kolacyę na cześć gości z sekcyi chorób nerwowych.

Z Górnego Śląska. W Roździeniu zapadanie się ziemi jeszcze nie ustało. Przed tygodniem zauważono znowu dość silne trzęsienie wraz z podziemnym hukiem. Właściciele domów są zatem w cią

---

czasem on co innego miał w głowie. Jemu „pan“ ukazał horyzont tak daleki w naukach i na świecie, że Radek na księdza nie miał żadnej ochoty. Nie pojmował, co to jest uniwersytet, nie zdawał sobie sprawy z ogromu nauk, ale wiedział, że ten uniwersytet istnieje. Zresztą w duszy jego trwały, jak wiecznie żywe stygmaty, słowa Paluszkiewicza takie nawet, których nie mógł zrozumieć w całej rozciągłości, jak nieodwołalne prawa żyły rady, wskazówki i napomnienia. Wdzięczność dla opiekuna stała się jak gdyby jednym więcej zmysłem, za pomocą którego badał i przebywał świat. To, co inni otrzymali jako spadek po całym szeregu przodków ucywilizowanych, jako wychowanie domowe, on miał od „pana“. Tem żył i tem się krzepił w swej nędzy.

— Nauka jest, jak niezmierne morze... — mówił pan. — Im więcej jej pijesz, tem bardziej jesteś spragniony. Kiedyś poznasz, jaka to jest rozkosz... Ucz się, co tylko jest sił w tobie, żeby jej zakosztować!

Radek poprzysiągł sobie, że będzie się uczył naprzekór wszystkiemu, skoro pan tak przede śmiercią kazał. Nic go zresztą do wsi nie nęciło. Pamiętał ciągle, każdym nerwem i jakby każdym mięśniem razy karbowych, lokajów, paniczów. Na wspomnienie ochłapów, które mu rzucano z ganku dworskiego za znęcanie się nad Paluszkiewiczem, krew w nim kipiała i pożar obejmował głowę. Nie przebaczał i rodzicom. Miał w pamięci zachętę matki, ażeby przedrwiwać nauczyciela dla zyskania sobie względów dworu, oraz ślepe ciosy pięści ojcowskiej, karzące za to, że się na górkę do pana wymykał. Wobec tamtego całego otoczenia stał w jego myślach biedny, cichy, schorowany człowieczek, który na wszystko głupstwo świata, na jego plugawą złość i nikczemną przemoc spoglądał z niedbałym uśmiechem i wyraźnie objaśniał, dlaczego jest tak, a tak, jak gdyby rozwiązywał zagmatwane dla innych, a jasne dla niego równanie algebry.

Uczucia te szczególnie spotężniały w sercu młodego gimnazisty, gdy po czteroletniej nieobecności, już jako kandydad do klasy piątej, zjawił się w Pajęczynie. Przez cały czas pobytu w szkole, ani razu nie odwiedził rodziców, gdyż wakacye spędzał już to z opiekunem, już na kondycyi letniej, co mu przynosiło piętnaście rubli srebrem zarobku. Znalazłszy się na łonie rodziny, po raz drugi musiał zobaczyć niejako samego siebie, rozważyć swe życie i zaszłe w niem odmiany. Każde miejsce mówiło mu o tem, co było, wszyscy ludzie, kogo tylko spotkał, nie interesowali się wcale zmianami, jakie w nim zaszły, lecz stwierdzali ciągle jeden fakt, że uczeń, który wobec nich stoi, jest to przecie ten sam Jędrek Radków, pastuch prosiąt z okólnika. Nikogo nie wzruszały jego prace, trudy i męki, które go z oberwańca wiejskiego przekształciły na ucznia, lecz jedynie ta okoliczność, że to oni, ci znajomi, tegoż ucznia pamiętają, jako świniarza. Było to tak powszechne, że Jędrek sam nie mógł odnaleść siebie współczesnego. Cztery lata, wszystko, co stanowiło jego byt rzeczywisty, — gdzieś jakby znikło. Stały natomiast znane miejsca z ich dławiącą tożsamością, podwórze, baszta na końcu dworu, gdzie urządzał muzykę, i cały zakres niewzruszenie takichsamych pojęć i praw pajęczyńskich.

Radek stykał się piersiami z czemś, co było nim dawnym, jakby wstępował w swoją dawną, a porzuconą formę, i uczuwał wstręt niewymowny. Mieszkał u rodziców na czworaku, a właściwie w pobliżu tej budowli, gdyż obadwaj z ojcem sypiali na dworze w czasie nocy jasnych, a pod pustą szopą w czas deszczowy. Ojciec i matka przypatrywali mu się z nieustającym ani na chwilę zdumieniem. Szczególniej ojciec dziwował mu się bez końca. Mało do niego mówił, a jeśli wyrzekł jakie słowo, to z wyrazem pytania w oczach, czy to aby godzi się powiedzieć. Młody Radek wstydził się i tatula i matki i swojej obecności w przeklętym Pajęczynie — nie wiadomo przed kim. Umyślnie nosił grube szmaty chłopskie, chodził boso i wyręczał ojca w pracy folwarcznej, żeby tylko od nikogo z przejezdnych nie być poznanym. Był to jednakże wstyd połowiczny, kryjący w sobie żal głęboki, a gorzki, jak piołun.

Rodzice nie mogli mu na dalszą naukę dać nic więcej prócz paru osełek masła i kilka sztuk zgrzebnej bielizny. Naokół nikt dlań nic nie miał innego, prócz mniej lub więcej gryzącej ironii. Mimo to, a może nawet dlatego, energia Jędrka rosła i odwaga tężała. Wezwał na pomoc wspomnienie nauczyciela i z tym kapitałem zarzucił na plecy tornister, wyruszając w świat szeroki. Rodzice obydwoje płakali, odprowadzając go daleko, daleko za pola folwarczne. Nie wiedzieli, jakiem słowem przemówić na pożegnanie, zapewne ostatnie, co mu radzić, przed czem go ostrzegać. Patrzyli tylko w milczeniu, pragnąc zachować w źrenicach obraz jego postaci. I Jędrek milczał. Zostać w Pajęczynie Dolnym nie mógł za nic na świecie. Czuł, że nie ma tam dlań takiej nawet przestrzeni, żeby mógł na niej postawić dwie stopy, a jednak, idąc po twardej szosie i nie oglądając się poza siebie, płakał i on cichemi, chłopskiemi łzami.

(C. d. n.).

głej niepewności co do reparacyi swych domów i nie wiedzą, kiedy się do niej będą mogli zabrać.

Tyfus szerzy się coraz więcej. Obecnie nietylko w Bytomiu chorują ludzie, lecz także w Gliwicach, Królewskiej Hucie, Katowicach i Nysie. W Nysie przyczyną zarazy jest najprawdopodobniej ostatnia powódź. Z Oławy w Średnim Śląsku donoszą, że pomiędzy stojącymi tamże załogą huzarami zaszło kilka wypadków tyfusu.

Język urzędowy. Policya pruska w Bytomiu, wobec niebezpiecznego szerzenia się tyfusu, uciekła się do pośrednictwa języka polskiego i dla ostrzeżenia mieszkańców wydała rzekomo polskim, lecz dla Polaków zaledwie zrozumiałym języku następujące obwieszczenie:

„Z powodu uzywania Wody z Gruby Karsten-Centrum się tutaj Tyfus rozszyza i chociarż ta Choroba dość słabo przebiega to jednak chcemy powtornie tych pomieszkanców Miasta na te przepisy, ktore przy rosszerzaniu zarazliwych Chorob kazdemu majom bydź wiadome upominac i do scisłego zachowania tychże przepisów rozakzować. Najprzod się trzeba strzedz przed nzywaniem zimnych Napojów. Takowe zprowadzajom chorobę Zołondka i Kiszek i czynią człowieka łatwem dla większych chorob. Tak samo przestrzegamy od urzywania niewarzoaego Owocu, niewarzonego Mlekao i niewarzonej Wody z Gruby Karsten Centrum. Tysz i do obmywania czyszczenia wszelkiego Narzędzia do picia i jadła jako potraw jako do wszelkiej potrzeby domowej prosimy tylko wodę odwarzóną albo z Krolewskiego kunsztu Leitungu potrzebuwac i t. d.“

Hakatyści niezawodnie przeciw tej polszczyźnie zaprotestują, a i Polacy uczynić to muszą ze względu na bezlitośne kaleczenie mowy polskiej. Są przecież w Bytomiu ludzie, którzyby to samo czysto po polsku napisać potrafili.

Zakaz koncertów i zabaw polskich. Towarzystwo przemysłowe w Bydgoszczy obchodziło w niedzielę 25 letni jubileusz swego istnienia. Przebieg uroczystości był świetny, pomimo, że władze w ostatniej chwili wielkie robiły trudności. Zakazano bowiem w ostatniej chwili nietylko pochodów, ale nawet koncertu i zabawy, wreszcie skutkiem zabiegów członków zarządu pozwolono na koncert i zabawę, ale pod warunkiem, że nie wolno pobierać wstępu.

Dramat miłosny. Hermina Herman, 17 letnia córka kościelnego z Königgrätzu, utrzymywała od dłuższego czasu stosunek z pewnym oficerem z Josefstadtu. Onegdaj oświadczył on, że jej poślubić nie może, i że opuszcza Königgrätz. H. Herman odprowadziła go na dworzec, który jeszcze przed odejściem pociągu opuściła, i koło najbliższej budki dróżnika rzuciła się pod pociąg, którym wiarołomny narzeczony odjeżdżał. H. została przy życiu, ale straciła obie nogi.

Wobec majestatu. Zabawne zaiste są przygody, spowodowane zmieszaniem się w rozmowie z cesarzem Franciszkiem Józefem, który zawsze dobrotliwym żartem lub dowcipem łagodzi sytuacyę w razach podobnych. I tak pewna śpiewaczka miała podziękować cesarzowi za mianowanie jej śpiewaczką dworu, a wiedząc z góry, że na premierze wobec majestatu ulegnie wielkiej tremie, usłuchała rady poprzestania na kilku słowach i nauczyła się na pamięć tego zdania: „Składam najpokorniejszą podziękę za najwyższe odznaczenie“. W chwili jednak stanowczej język nie dopisał divie, która plącząc się, wybełkotała: „Składam najwyższą podziękę za najpokorniejsze odznaczenie“. Cesarz uśmiechnął się tylko, udając, że pomyłki nie dostrzega. — Innym znowu razem, podczas odwiedzin wystawy jubileuszowej w Budapeszcie, w jednym z oddziałów jakiś delegat, nie obznajmiony z etykietę dworską zaczął poprostu przedstawienie obustronne: „p. X. garbarz — Jego Królewska Mość“, „p. Y. fabrykant sukna — Jego Królewska Mość“, „p. Z. księgarz — Jego Królewska Mość“. Przy czwartej prezentacyi cesarz uśmiechnął się i rzekł: „Sądzę, że tamci panowie już się dowiedzieli, kim jestem“. Kiedyś znowu podczas pobytu Franciszka Józefa w pewnej miejscowości, słynącej z wyrobu skór, przedstawiali mu się znaczniejsi przemysłowcy. Jednego z nich cesarz zapytał, skąd bierze swoje produkty surowe i jak przerabia. Garbarz, zmieszał się, zawahał, widząc dokoła samych swoich konkurentów, wreszcie przystąpił do cesarza i szeptał mu coś długo na ucho. Po oddaleniu się cesarza zawołał tryumfująco: „Akurat, jabym wam moje tajemnice zdradzał! Jeszcze czego!“

170 ministrów urzędowało w Austryi w okresie rządów cesarza Franciszka Józefa, od r. 1848. W liczbie tej było 17 prezydentów gabinetu, 19 ministrów sprawiedliwości, 18 oświaty, 17 spraw wewnętrznych, finansów i handlu, 10 rolnictwa i 9 obrony krajowej. Pomiędzy tymi 170 dygnitarzami tylko 17 było pochodzenia mieszczańskiego, reszta z szlachty i arystokracyi.

Strejkujący robotnicy budowlani w Peszcie na odbytem wielkiem zgromadzeniu uchwalili strejk utrzymywać dalej. Usiłowania przedsiębiorców, którzy chcieli ściągnąć robotników z prowincyi i z Austryi, nie odniosły skutku. Wszędzie spotkali się z odmową. Propozycye ugody, czynione przez niektórych przedsiębiorców, robotnicy stanowczo odrzucili. Chcą oni poddać się tylko orzeczeniu władzy przemysłowej.

Garderoba Faure'a. Na podróż do Rosyi zabrał z sobą prezydent republiki francuskiej: 3 fraki, 3 tużurki, 3 cylindry, 3 garnitury, 3 smokingi, 30 koszul, 18 chustek do nosa, 22 pary skarpetek, 20 białych krawatów, 6 krawatów kolorowych, wreszcie 8 par obuwia. To wszystko na jakieś 14 dni!

Bohater hiszpański, generał Weyler, głośny z krwawych czynów na Kubie, wsławił się znowu wielkdą. Dwudziestoletnią panienkę, siostrzenicę Cisnerosa, prezydenta kubańskiej republiki, skazał na 20 lat więzienia na wyspie Centa — za udział w powstaniu. Piękna dziewczyna oparła się nalegań jednego z adjutantów Weylera i to ma być rzeczywistym powodem srogiej kary. Wyrok ten wywołał oburzenie w Stanach Zjednoczonych. — Wpływowe osobistości udały się z przedstawieniami do królowej-regentki i do papieża, w nadziei uwolnienia nieszczęśliwej dziewczyny.

Papież obchodził w niedzielę dnia 22 b. m. dzień swoich imienin. Stosownie do zwyczaju przyjmował życzenia w sali prywatnej biblioteki, gdzie zgromadzili się w południe kardynałowie, dygnitarze zakonu maltańskiego, deputacye stowarzyszeń katolickich. Przed oblicze papieża wprowadzał wszystkich maestro di camera, msgr Cagiano. — Składający życzenia przynosili solenizantowi kwiaty i owoce. Papież jest zdrów, a doniesienia o jego chorobie były zupełnie mylne.

Książę Walii bawi w tym roku w Marienbadzie, gdzie mu dokucza zbytnia ciekawość tamtejszej publiczności. Podczas gdy w Homburgu, gdzie książę w poprzednich latach przebywał, inkognito jego było ściśle szanowane, w Marienbadzie towarzyszą mu na każdym kroku tłumy ciekawskich i gapiów. Najśmielej zachowują się jakieś dwie panie. Stają one przed księciem, gdy siedzi przy obiedzie, i lornetują go, jakby jakie dziwadło. Książę zamierza wskutek takiego postępowania publiczności Marienbad opuścić.

O zamordowaniu prezydenta rzeczypospolitej uruguajskiej w Ameryce doniesiono nam wczoraj telegraficznie w kilku słowach. Dotąd wiadomo tylko, że do prezydenta Idiarte Bordy strzelił z rewolweru młodzieniec, nazwiskiem Arrendondo, w chwili, gdy tenże wychodził z kościoła, gdzie odbywała się uroczystość narodowa. Borda wyzionął ducha na miejscu, mordercę uwięziono. O motywach popełnionego zamachu brak dotąd bliższych szczegółów.

Badanie lasów syberyjskich. Ministerstwo rolnictwa zajętem jest obecnie badaniem lasów syberyjskich. Badania te zarządzono ze względu na zapotrzebowanie olbrzymiej ilości drzewa budulcowego przy budowie kolei syberyjskich. Obecnie stwierdzonem już zostało, że gubernia tobolska nie jest w stanie dostarczyć potrzebnej dla samej kolei zachodnio-syberyjskiej ilości drzewa budulcowego i opałowego.

VII międzynarodowy kongres geologiczny rozpoczyna się w Petersburgu dnia 29 b. m. Kongres ten, z którym połączoną będzie wycieczka do południowej Rosyi, głównie do Kaukazu, trwać będzie 8 dni. Udział w nim bierze dr. Zuber, profesor uniwersytetu we Lwowie.

Kapelusz Verdiego. W tych dniach stary mistrz bawiący obecnie w Montecatini, znajdował się wieczorem wraz ze swoją sędziwą małżonką w restauracyi, zwanej „Locando Maggiore“ i opuszczając salę, zapomniał o swem nakryciu głowy. Dwoje młodych małżonków zauważyło zgubę maestra i rzuciło się na zdobycz, spierając się o wyłączne prawo posiadania tejże. Gdy w końcu szala zwycięstwa stanowczo przechyliła się na stronę płci słabej, ale pięknej, i pani, z tryumfującą miną podnosząc cenny nabytek do góry, wymawia słowa: „Teraz już mi go nikt nie odbierze“ — jeden z obecnych gości, który podczas całej tej sceny dawał oznaki niezmiernego podziwu, przystępuje z miną smutną, ale bardzo grzeczną do zwycięzcy i oświadcza, że kapelusz nie był nigdy własnością Verdiego.... ale należy prawomocnie do niego. Niema co! trzeba było oddać kapelusz. Nie na tem jednak koniec owej tragikomedyi. Łatwo sobie wyobrazić rozczarowanie, gniew młodej pani, gdy otrzymawszy na drugi dzień bardzo grzeczny list od owego jegomości, dowiedziała się, że kapelusz, który oddała, należał rzeczywiście do Verdiego, i że przyznanie się do kapelusza było tylko chytrym podstępem wojennym w celu przywłaszczenia sobie tego cennego przedmiotu.

Mianowania. Zastępcami nauczycieli mianowano: ks. Pawła Ryłkę, Franc. Tyczkę, Józ. Flacha, Ant. Dudzika i Adama Ziemskiego w gimn. św. Anny w Krakowie: Jul. Kustynowicza w gimn. w Brodach; Sofrona Matwijasa w ruskich paralelkach gimn. w Kołomyi, Mik. Łastawieckiego w gimn. w Stanisławowie.

Prezydent Sądu kraj. wyższego w Krakowie nadał kanceliście „extra statum“ przy Sądzie kraj. w Krakowie: Jan. Bule, systemizowaną posadę kancelisty przy Sądzie kraj., tudzież zamianował kancelistę Sądu powiatowego w Radłowie Stan. Polaczka kancelistą Sądu w Krakowie; kancelistę do przeprowadzenia ksiąg gruntowych w Sokołowie, Wład. Kumińskiego kancelistą sąd. w Tarnowie, wreszcie podoficera rach. l. 57 pp. w Tarnowie Wojciecha Rokosza kancelistą „extra statum“ przy Sądzie krajowym w Krakowie.

Przeniesienia. Rada szkolna przeniosła nauczycieli w szkołach średnich: Wład. Terleckiego z IV. do III. gimn. we Lwowie; Mich. Goneta ze szkoły realnej we Lwowie do gimn. w Drohobyczu; Józ. Tomasika z Jasła do gimn. w Sanoku; Wład. Szychulskiego z Sanoka do gimn. w Jarosławiu; Stan. Figla z Nowego Sącza do gimn. w Stanisławowie; J. Niemcowa z I. do II. gimn. w Przemyślu.

Składki. Zamiast wieńca dla ś. p. Adama Asnyka nadesłał prof. F. Habura z Tarnowa na Dom Narodowy w Cieszynie zebrane po nabożeństwie za duszę ś. p. Asnyka 5 złr.

Na Szkołę polską w Biały nadesłało dnia 26 lipca b. r. miejscowe Koło Tow. Szkoły ludowej w Karwinie 5 złr.

Na Gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłano 9 złr. zebrane w Kasynie w Kolbuszowy podczas bankietu pożegnalnego, urządzonego dla Ks. Dra Władysława Myssora przeniesionego do Tarnowa.

„Koło Pań we Lwowie“ nadesłało do Zarządu głównego na Szkołę polską w Biały 45 złr., pozostałe z pieniędzy zebranych na wieniec dla ś. p. Asnyka.

X. Y. z Tuchowa z powodu awansu nadesłał 2 złr. 50 ct. na szkołę w Biały i 2 złr. 50 ct. na gimnazyum w Cieszynie.

Rada powiatowa w Łańcucie nadesłała 15 złr. na Białą z okazyi położenia kamienia węgielnego.

Pani Marya Wiśniewska ze Szczawnicy z przedstawienia teatru ludowego nadesłała dochód w kwocie 100 złr., przeznaczając 50 złr. na pierwszą szkołę analfabetów, która ma powstać i 50 złr. na odczyty bezpłatne.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 28 sierpnia: „Bracia Lerche“, komedya w 3 aktach Adama Asnyka.

W niedzielę 29 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach

---

Repertoar teatru letniego w parku krak.

W sobotę 28 sierpnia: „Muszkietorowie Ludwika XIII“, operetka w 3 aktach Verney'a. Po raz pierwszy. Benefis p. Maryi Fertner.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą nam:

W dniu 3 sierpnia zmarła w cytadeli w Warszawie Eulalia Markowiczówna w wieku lat 50. Pogrzeb odbył się w niedzielę dnia 8 sierpnia o godzinie 6 po południu po sprowadzeniu zwłok z cytadeli do kościoła św. Krzyża. Liczne tłumy publiczności odprowadziły zmarłą na cmentarz powązkowski, w asystencyi żandarmów i policyantów, którzy prawdopodobnie pośród odprowadzających szukali osób, mogących mieć jakieś bliższe z nią stosunki, gdyż za życia, przy śledztwie, niczego się od zmarłej dowiedzieć nie mogli.

Od dwóch miesięcy prowadzono ciągle śledztwo bez względu na stan zdrowia Markowiczówny, który wymagał łagodnego obchodzenia się i odpoczynku. Pozbawiona wszelkich warunków zdrowotnych, męczona ciągłemi badaniami, dopiero w ostatnich chwilach przeniesiona została do lazaretu, gdzie prawie nagle zmarła. Imię jej powinno być zapisane w poczet męczenników sprawy polskiej. Podajemy tę wiadomość z nadzieją, że ona zwróci uwagę wyższej władzy w Królestwie na barbarzyńskie obchodzenie się przy śledztwie i wpłynie może na przyszłość na lepsze obchodzenie się z uwięzionymi i na poprawienie warunków hygienicznych w cytadeli. Fakt powyżej podany jest tembardziej oburzającym, iż wina zmarłej udowodnioną nie została, kara więc polityczna nabiera tu znaczenia pospolitego morderstwa.

Po zamachu na prezydenta Faure'a, kiedy tenże odjeżdżał z Paryża do Dunkierki, pojawiły się wieści w dziennikach, że policya paryska znalazła na miejscu wybuchu, podobnie jak i przy poprzednich zamachach dynamitowych, kartki z napisem: „Niech żyje wolność! niech żyje Polska!“ Tymczasem paryski korespondent, wychodzącego w Petersburgu dziennika *Mirowyje Otgołoski*, p. Sizini zapewnia uroczyście, że „był jednym z pierwszych na miejscu wybuchu i może zaręczyć, że policyanci, przy nim zbierający resztki gwoździ i odłamki żelaza, nie znaleźli ani kawałka papieru z jakimkolwiek napisem“. Zapewnienie to dziwne światło rzuca na owe wieści o rzekomym udziale Polaka w zamachu. Kto wie, czy rozsiewane wieści fałszywe nie były tendencyjnie zmyślone, aby szkodzić Polakom! Może jacy podrzędni agenci tajnej policyi rosyjskiej, których nie brak w Paryżu, dla okazania swej gorliwości, wymyślili bajkę o kartkach z napisami: *„Vive la Pologne!“*

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 27 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister oświaty mianował stałymi inspektorami okręgowymi szkolnymi w dziewiętej klasie: prowizorycznego inspektora okręgowego szkolnego w okręgu Gorlice-Grybów Jana Ciejkę dla tego samego okręgu szkolnego z miejscem urzędowania w Gorlicach, a w okręgu szkolnym Buczacz Czortków, Aleksandra Janickiego, dla okręgu szkolnego Buczacz z równoczesnem uwolnieniem go od inspekcyi szkół w okręgu szkolnym Czortków.

Dalej mianował minister oświaty prowizorycznymi inspektorami okręgowymi szkolnymi w dziewiątej klasie: starszego nauczyciela w szkole ludowej dla chłopców w Trembowli, Bronisława Krukiewicza dla okręgu szkolnego Czortków; starszego nauczyciela w Buczaczu, Józefa Skowrońskiego, dla okręgu szkolnego Kamionka Strumiłowa; starszego nauczyciela przy szkole ludowej w Kołaczycach, Jana Ujwary'ego dla okręgu szkolnego Pilzno, z równoczesnem uwolnieniem dotychczasowego inspektora okręgowego, Władysława Lecha, od inspekcyj szkół w tym okręgu szkolnym.

Wiedeń, 27 sierpnia. Dr. Edward Hofmann, profesor medycyny sądowej w uniwersytecie wiedeńskim, prezydent najwyższej rady sanitarnej, zmarł dziś rano w Abazyi. (Prof. Hofmann był obok zmarłego profesora uniw. krakowskiego dra Halbana i profesora w Pradze Maschki, najznakomitszym uczonym w dziale medycyny sądowej. *Przyp. red.).*

Wiedeń, 27 sierpnia. Austro-węgierski agent dyplomatyczny dla Bułgaryi, br. Call, wyjechał z powrotem do Sofii.

Ischl, 27 sierpnia. Dziś rano przybył tutaj minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i został przyjęty przez cesarza na posłuchaniu. Po południu będzie na obiedzie w cesarskiem kółku rodzinnem, wieczorem wraca do Wiednia.

Hamburg 27 sierpnia. Jak donoszą ze sfer marynarskich, cesarz Wilhelm zamierza nowemu krążownikowi pierwszej klasy, który w połowie września spuszczony będzie na morze, nadać nazwę „Bismark“.

Kopenhaga, 27 sierpnia. Wczoraj rozpoczęły się obrady XVIII kongresu *Institut de droit international*, na który przybyło 60 prawników z Europy i Ameryki. Posiedzenia trwać będą do 1 września. Do członków instytutu należą między innymi także prof. Kasparek z Krakowa i prof. Roszkowski ze Lwowa.

Paryż, 27 sierpnia. Rada ministrów złożyła oświadczenie, że w obecnej chwili nie ma powodu do zmiany taryfy cłowej dla zboża. Nad kwestyą, dotyczącą taryfy cłowej dla zboża toczyć się będą ponowne obrady na posiedzeniu rady ministrów, które odbędzie się 1 września w pałacu Elizejskim.

Paryż, 27 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Mocarstwa starały się wybadać rząd grecki, jaką sumę może zapłacić, jako pierwszą ratę odszkodowania wojennego, oraz jakie dochody jest w stanie ofiarować tytułem gwarancyi całkowitej zapłaty. Twierdzą tutaj, iż między mocarstwami rozpoczęte rokowania nad projektem angielskim przyniosą rezultat zapatrywań zgodny z zapatrywaniami Anglii i Niemiec.

Moskwa, 27 sierpnia. Międzynarodowy kongres lekarski został wczoraj zamknięty.

Ateny, 27 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi, że mocarstwa postanowiły odrzucić propozycyę Anglii dotyczącą opróżnienia Tessalii, podtrzymują natomiast warunek kontroli nad finansami Grecyi.

Pożegnanie i odjazd Faure'a.

Kronsztadt, 17 sierpnia. Para carska, prezydent Faure, w. książęta i w. księżne przybyli tutaj wczoraj około południa, zwiedzili naprzód jacht carski „Standard“ i udali się następnie na pokład pancernika francuskiego „Pothuau“, gdzie spożyto śniadanie.

(Tutaj wzniesiono toasty, proklamujące przymierze rosyjsko francuskie. *Przyp. red.)*

Po południu udali się goście na pokład krążownika „Rosya“, po którym car Faure'a oprowadzał. Faure pożegnał się tutaj i powrócił na pokład pancernika „Pothuau“, który wśród entuzyastycznych okrzyków publiczności wypłynął na pełne morze.

Kronstadt, 27 sierpnia. Car, carowa i prezydent Faure powrócili wczoraj, po odwiedzinach na krążowniku rosyjskim „Rosya“, na pokład jachtu carskiego „Aleksandya“. Tutaj pożegnał się Faure z carstwem. Prezydent republiki dziękował parze carskiej, w słowach wzruszających, za okazaną mu gościnność, pocałował carową w rękę i uściskał cara.

O godzinie 6 wieczór, wśród grzmotu dział z fortów kronsztadzkich, podniosła flota francuska kotwicę. Marynarze rosyjscy wznieśli okrzyki *hurra!* — publiczność żegnała odjeżdżających.

Petersburg, 27 sierpnia. W obiedzie galowym, jaki odbył się onegdaj na cześć oficerów eskadry francuskiej w pałacu w Peterhofie, wzięła udział także carowa. Ogród pałacowy był świetnie iluminowany. Komendantom i oficerom eskadry francuskiej nadano ordery, a marynarzom medale rosyjskie.

Paryż, 27 sierpnia. Dla ubogich Petersburga ofiarował Faure 25.000 rubli. Minister Hanotaux i szef sztabu generalnego Boisdeffre otrzymali w upominku od cara wielkie tabakiery złote, emaliowane, z carskim portretem.

Proklamacya przymierza francusko-rosyjskiego.

Kronsztadt, 27 sierpnia. Podczas śniadania na pokładzie okrętu „Pothuau“ prezydent Faure wzniósł następujący toast:

„Dziękuję Waszej Cesarskiej Mości i Jej Cesarskiej Mości cesarzowej, że tak łaskawie zgodziliście się spędzić kilka chwil na jednym z okrętów naszej floty. Tem więcej mnie to cieszy, że przez to mam sposobność wypowiedzieć Waszym Cesarskim Mościom, pod naszą banderą narodową, jak bardzo wzruszony jestem ofiarowaną nam gościnnością i jak wdzięczni jesteśmy narodowi rosyjskiemu za wspaniałe przyjęcie, zgotowane prezydentowi republiki. Wasze Cesarskie Mości przybyli do Francyi w towarzystwie marynarzy rosyjskich i francuskich; pośród nich też, głęboko wzruszony, pozdrawiam Rosyę przed moim odjazdem. Francuska i rosyjska marynarka dumne być mogą z udziału, jaki pierwszego dnia miały w wielkich zdarzeniach, stwierdzających serdeczną przyjaźń Francyi i Rosyi.

„Zbliżyliście wzajemnie wyciągnięte ku sobie dłonie i daliście dwom zjednoczonym i **sprzymierzonym** ze sobą narodom, kierującym się wspólnym ideałem cywilizacyi, prawa i sprawiedliwości, połączyć się po bratersku w jak najszczerszym uścisku. Wznoszę mój kielich na cześć Waszej Cesarskiej Mości i Jej Cesarskiej Mości cesarzowej w chwili rozstania i proszę Was przyjąć gorące życzenia szczęścia dla Waszych Cesarskich Mości i dla cesarskiej rodziny. W imientu Francyi piję za wielkość Rosyi!“

Car Mikołaj odpowiedział następującym toastem:

„Słowa, z któremi pan prezydent dopiero co zwrócił się do mnie, znajdują żywy oddźwięk w mem sercu, i poddając się zupełnie uczuciom, które mnie i Rosyę całą wzruszają, szczęśliwym się czuję, gdy widzę, że pański pobyt pośród nas stwarza nowy węzeł pomiędzy dwoma naszymi zaprzyjaźnionemi i **sprzymierzonymi** ze sobą narodami, które zarazem zdecydowane są całą swą potęgą przyczyniać się do utrzymania wszechświatowego pokoju w duchu prawa i słuszności. Pozwól mi pan raz jeszcze podziękować za jego odwiedziny i wychylić kielich na cześć pańską i na pomyślność Francyi“.

Głosy radości.

Paryż, 27 sierpnia. Słowa, „narody sprzymierzone“ wypowiedziane przez cara, wywołały tutaj niesłychane wrażenie. *Temps* ogłasza toasty na pokładzie pancernika „Pothuau“ pod zwracającym uwagę tytułem: *„Alliance“*. Słowo to obiegnie całą Francyę.

Soir pisze o toastach na pokładzie pancernika „Pothuau“, co następuje: „Kraj cały przeczyta wczorajsze toasty ze wzruszeniem. Przymierze znajduje się teraz nietylko w sercach, lecz także na ustach. Przymierze to przypieczętowano na pokładzie okrętu francuskiego pod egidą powabnej carowej, a miarodawcze koła ogłosiły je światu w imieniu obu krajów. Francya i Rosya zażywają dzisiaj wysokiego zadowolenia, że nigdy o sobie nie wątpiły“.

Journal des Débats, omawiając toasty, zaznacza: „Widzimy, że wypowiedziano słowo „przymierze“, którego z takiem natręctwem żądało kilka szalonych głów“.

Paryż, 27 sierpnia. Dzienniki donoszą z Petersburga, iż toasty, jakie wzniesiono podczas wczorajszego śniadania na pokładzie pancernika „Pothuau“, wywołały wśród uczestników wzruszenie, nie dające się opisać. Kilku oficerów nie mogło powstrzymać łez.

Paryż, 27 sierpnia. Wszystkie dzienniki, nawet socyalistyczne, wyrażają zadowolenie z uroczystej proklamacyi przymierza francusko-rosyjskiego. Dzienniki radykalne i socyalistyczne zamierzają wystąpić z żądaniem, aby treść traktatów, dotyczących przymierza, przedłożono parlamentowi. Wszystkie inne dzienniki, bez różnicy barwy politycznej, zgadzają się na to bez zastrzeżeń i zaznaczają, iż proklamacyę prymierza przyjmie cała Francya jednomyślnemi oklaskami. Wiele dzienników podnosi, jako program polityczny Europy, następujące wyrazy prezydenta Faure'a:

„Związek, mający na celu wspólny ideał cywilizacyi, prawa i sprawiedliwości“, a zwłaszcza słowa cara: „Związek, mający na celu utrzymanie pokoju powszechnego, w myśl prawa i słuszności“.

Toasty wywołały w Paryżu i na prowincyi manifestacye entuzyastyczne.

Wojna w Indyach.

Londyn, 27 sierpnia. Dzienniki donoszą z Bombaju: Załoga fortu Ali-Muszid usiłowała wczoraj odeprzeć powstańców, lecz poniosła ciężką klęskę i zmuszoną była ustąpić z fortu, utraciwszy 300 ludzi.

Zbuntowani Afrydzi zabrali w zdobytym forcie Ali Muszid wiele amunicyi i broni. Posuwają się oni szybko naprzód. Przesmyk chaiberski przepełniony jest powstańcami.

Wiadomości z Simli o ruchu indyjskim brzmią krytycznie. Emir afgański popiera już otwarcie plemiona zbuntowane przeciw Anglikom. Wice-król Indyj, który chciałby uniknąć zupełnego zerwania z emirem, zachowuje się zbyt powściągliwie. Władze wojskowe uważają miękkość jego za zgubną i domagają się kroków energiczniejszych, zanim emir z obcą pomocą wykończy uzbrojenia.

Londyn, 27 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola:

Z powodu protestu przeciw propozycyi ze strony Anglii przedstawił lord Salisbury nową propozycyę, zmierzającą do tego, aby trzy mocarstwa, t. j. Anglia, Francya i Rosya, przyjęły na siebie porękę za królestwo Grecyi. Mocarstwa dałyby w takim razie gwarancyę za mającą się zaciągnąć pożyczkę na pokrycie odszkodowania wojennego, a nietylko — jak na to się mocarstwa godzą — wykonywać kontrolę dochodów, mających zabezpieczyć tę pożyczkę. Te też mocarstwa miałyby w dalszym ciągu powołać inne do współudziału w wykonywaniu tej poręki.

Zamordowanie prezydenta Borda.

Nowy Jork, 27 sierpnia. *„Herald“* donosi z Montevideo: Morderca prezydenta Borda liczy lat 27 i jest oficerem armii uragwajskiej. Jako powód zbrodni podaje on nienawiść osobistą. Z danych przez niego dwóch strzałów pierwszy chybił, drugi ugodził prezydenta w lewą pierś. W chwili zamachu prezydent znajdował się w otoczeniu ministrów, dyplomatów i eskorty wojskowej. W pierwszej chwili po strzałach zapanował spokój, w chwilę później jednak, gdy mordercę ujęto, zebrały się wzburzone tłumy, tak, że oficerowie kazali uderzyć bagnetami. Wiele osób zabito i zraniono. Prezydenta Borda przeniesiono do pałacu, gdzie umarł po kilku minutach.

Montevideo, 27 sierpnia. Panuje tu zupełny spokój. Ciało ustawodawcze przystąpi jutro do wyboru nowego prezydenta.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 27 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·0 mm	741·0 mm	741·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,5	+13°,5	+20°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	97 %	67 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	10	10	2

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 27 sierpnia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	35
Zjednoczony dług w srebrze	102	40
Austryacka renta złota	124	60
4 % austryacka renta (marcowa)	101	85
4 % węgierska renta złota	122	55
4 % węgierska renta koron.	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	949	—
Akcye kredytowe	365	75
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	45	20
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 27 sierpnia. Ruble 128·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·30. Żyto na wiosnę 8·92. Pszenica na wiosnę 12·03. Owies na wiosnę 6·50.

Wiedeń, 27 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·70; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·15; Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 145·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 366·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 387·50; Landerbank na 200 złr. 236·50; akcye austro węg. banku na 600 złr. 949.

Berlin, 26 sierpnia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 229·40 mrk. Austryacka złota renta 105·75 mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100·70 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·80 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

została zaopatrzoną we wszystkie

KSIĄŻKI SZKOLNE, Mapy, Atlasy i Globusy.

1430 1 5

Ważne dla studentów!

Pomieszkanie, wikt i rodzicielską opiekę, a na żądanie także naukę w przedmiotach szkolnych, jakoteż język niemiecki w domu, otrzymać mogą studenci w domu przy ul. Siemiradzkiego L. 7, II. piętro, drzwi na prawo (w pobliżu gimnazyum Sobieskiego). 1435 1 4

Rodzina inteligentna izraelicka

przyjmuje **panienki** lub **uczniów** szkół średnich na mieszkanie i wikt, **ręcząc za rodzicielską opiekę.** Bliższa wiadomość: Grodzka L. 42, II. piętro. 1437 1 3

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1438 1 10

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka** i **E. Heltera**, **w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

W 8mio-klasowej niemieckiej wyższej szkole żeńskiej

z prawem szkół publicznych

Ludmiły Tschapkowej

w Krakowie, ul. Kanonicza 15,

rozpocznie się rok szkolny 2 września. Wpisy do szkoły i pensyonatu od dnia 28 sierpnia. 1353 5 8

Niemiecka (izrael.) rodzina

urzędnika przyjmie na mieszkanie **dwóch studentów** ze szkoły średniej. Adres: **J. Holzer, ul. Dietlowska 57, I. piętro.** 1421 2 2

Plantacya truskawek

nagrodzona Medalem c. k. Ministerstwa Rolnictwa w roku 1897,

sprzedaje sadzonki truskawek z opakow.

Scharpples . . .	za 100 sztuk zł.	2·—
Laxton Noble .	„ „ „ „	2·—
Ananasowe . . .	„ „ „ „	1·50

od 500 sztuk 33% taniej.

Niżej 100 sztuk tylko za osobistem zgłoszeniem bez opakowania.

Adres pocztowy: **A Piotrowski poste restante Grzegórzki, Piaski małe L. 33 przy mogilskiej rogatce.** 1397 2 3

Franciszka Kuhna

Krem koronny. zł. 1.10 i zł. 2.20, i **mydło kremowe,** 50 i 80 ct., urzędownie badany najlepszy środek przeciw piegom, plamom wątrobianym, trądzikom itd., oraz **środek zapobiegający czerwoności skóry.** Otrzymuje się cerę lśniąco białą i młodocianą świeżą. Trzeba dobrze uważać na znak ochronny i firmę **Fr. Kuhn,** koronny skład perfum, **Norymberga.**

W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek) 116 9 9

Właśnie się pojawiła! **Senzacyjna nowość: „Edison“** momentalny przyrząd fotograficzny. Zupełnie gotowy, wraz z płytami suchemi, kąpielami, chemikaliami, latarnią, papierem i t. d. Zupełnie do użycia gotowy **zł. 1·80.** Przy przesyłaniu na prowincyę 30 ct. osobno za skrzynkę. Sposób użycia nadzwyczaj prosty i praktyczny. Wiadomości fotograficzne nie konieczne. Każdy przyrząd odrazu do użycia gotowy. Prospekty za darmo. 1387 2 6

Jedyne miejsce sprzedaży: RIX's photographische Manufactur, Wien, Praterstrasse Nr. 16.

zł. 1·80

Fotograficzny przyrząd „Edison“ **zł. 1·80**

Poszukuje się do trupy śpiewaków, na pobyt dłuższy w podróży, młodych dam Polek, mających dobre głosy i umiejących śpiewać. Umiejące tańczyć mają pierwszeństwo. Zgłosić się od godziny 10—12 **Hotel Union Nr. 16.** 1429 2 2

Obwieszczenie.

1425 2 2

Termin wniesienia ofert na dostawę artykułów żywności i innych artykułów dla c. k. Dyrekcyi zakładu karnego w Wiśniczu na r. 1898 upływa z dniem 10 września 1897 r., o godzinie 12 w południe.

Z c. k. Dyrekcyi zakładu kary.

Wiśnicz, 23 sierpnia 1897 r.

W aptece E. Denkera w Tarnobrzegu znajdzie umieszczenie 1412 3 3 **rutynowany magister farmacyi.**

Dwie panienki uczęszczające do zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą umieszczenie i rodzicielską opiekę u rodziny obywatelskiej. Pokój osobny, Francuzka, fortepian w domu. Adres: **Wna W. K., ul. Dietla L. 101, I. piętro, Kraków.** 1313 11 0

Edward Żuliński,

b. właściciel pensyonatu w Warszawie,

przyjmuje **uczniów** na stancyę, zapewniając im troskliwą opiekę i pomoc w naukach. **Kraków, ul. Basztowa Nr. 5, oficyna lewa, I. piętro.** — Porozumieć się można od godz. 12-ej w południe do godz. 4-ej po południu. 1382 5 0

Proszę niech Pani nie zapomni,

wysyłając dzisiaj służącą na sprawunki, kazać jej przynieść

Bergmann'a mydła liliowego.

Jest to najlepsze mydło, by mieć **delikatną, jak aksamit miękką i ośniewająco białą płeć.** Najlepszy środek przeciw wszelkiego **rodzaju nieczystościom skórnym i piegom.**

Każ Pani atoli żądać wyraźnie

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu 831 18 30

Bergmann'a i Spółki

Drezno i Tetschen n. Ł.,

są już bowiem nędzne naśladownictwa

Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, drogierya i perfumerya.

Składy główne: **w Krakowie**: M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski, aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp.; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego; **w Bochni**: J. Michnik; **w Nowym Sączu**: R. Jakubowski, apt. Pawłowski, apt.; **w Podgórzu**: L. W. S. Żarski, apt.; **w Rzeszowie**: Karpiński, apt.

Trzeba uważać na znak ochronny: Schutz-Marke B&Co Zwei Bergmänner. Dwaj górnicy.

Na tysiącletniej wystawie 1896 roku

2 dyplomami uznania odznaczone!

Zgoła trucizny niezawierający, szybko i niezawodnie działający

środek do tępienia szwabów i karakonów

Cena: **wielkie** pudełko **1 złr., małe** pudełko **55 ct.**

Fulguryna

jest jedynym płynem, który nie powodując plam, tępi **pluskwy wraz z ich zalężkami widocznie** i zupełnie. **Fulgurynę** można zapuszczać wszędzie bez **szkody,** nawet tak na jak i poza najkosztowniejsze tapety. **Fulguryna** tylko prawdziwa **w flaszkach** po **18 ct.** i **w 1 litrowych flaszkach** po **1 złr.** Do tego pędzel.

Ces. i król. uprzyw. jedyny niezawodnie działający **środek (nie trucizna!) do tępienia szczurów i myszy.** (Zabójczy tylko dla gryzoniów). Cena: Puszka blaszana **1** złr., **6** puszek **5** złr. — Zleceń pocztą niżej 1 złr. nie uskutecznia się!

Jedynie prawdziwe ma 862 9 12

B. Reiss

fabryka wytworów chemicznych w Budapeszcie (Węgry)

VII., Königsgasse 41.

„Exsiccator“ Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 756 40 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Nie ma już zarazy w pszenicy!

Numy Dupuy'a Zaprawa do nasion

radykalny środek przeciw zarazie pszenicy, kukurudzy, jęczmienia i t. d., która wskutek tegorocznych deszczów prawdopodobnie silnie się pojawi

Kilkakrotnie premiowana, przez wiele lat wypróbowana.

Do nabycia w każdym handlu towarów korzennych, żelaznych i w drogueryach, w paczkach po 25 ct. na 2 cetnary metryczne = 250 litrom, a na 1 cetnar metryczny = 125 litrom nasienia za 13 ct.

Prawdziwa tylko ze znakiem „Kłosa“, prawnie chronionym i następującym adresem

Chemisches Laboratorium Numa Dupuy & Comp., Wien, VI., Windmühlgasse 33.

Składy główne: w **Krakowie**: **S. Mikucki** tudzież **Szarski i Syn**; w **Tarnowie**: **Władysław Brach**; w **Rzeszowie**: **J. Schaitter i Sp.**; w **Przemyślu**: **Jan Berys**; we **Lwowie**: **Marek Feuerstein**; w **Tarnopolu**: **E. Frantz.** 1439 1 3

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies, w połączeniu

z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Nauka wykładaną jest w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim. Udziela się również wszelkich wiadomości szkolnych, nauki rysunków, malarstwa, gimnastyki, robót ręcznych i lekcyj muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic, jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień i programu nauk udziela z największą gotowością, oraz przyjmuje wszelkie zgłoszenia: **Ulica Poselska L. 20.**

1420 2 8 **G. Rehefeld,** właścicielka zakładu.

Przy dostawie **nawozów sztucznych** z Domu Rolniczego **Ernesta Bahlsena w Krakowie.** Biuro nadawcze, ul. Karmelicka 21, Magazyn 23. **Skład komisowy we Lwowie.**

Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych. 2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancya za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Bliższe wyjaśnienia daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny, który się na życzenie gratis i franco przesyła. 1251 17 0

Impregnator

farbę olejną do smarowania parkanów, dachów, budynków gospodarskich — niezawodny środek chroniący drzewo od gnicia i próchnienia — wysyła w beczkach, zawierających około 150 kilo netto, Rafinerya nafty Dra M. Fedorowicza w Ropie. 1390 5 10

Jeden lub dwóch uczniów

izraelitów, znajdzie umieszczenie za umiarkowaną cenę u bardzo zacnej rodziny. Wiadomość w sklepie p. **Leistnera w Krakowie,** ulica Grodzka L. 39. 1384 3 3

Zakład wodoleczniczy, klimatyczny, żętyczny, tudzież wziewalnia.

JAWORZE (Ernsdorf)

obok Bielska, Śląsk austryacki.

Stacya kolejowa (2 godziny od Krakowa), pocztowa i telegraficzna.

Lekarz kierownik: Dr Ludwik Jekeles,

były sekundaryusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu; były uczeń prymar. Opolskiego we Lwowie, tudzież prof. Krausa, Limbecka, Schanty, Winternitza, Hofmokla i t. d. i t. d. w Wiedniu.

Bliższych wyjaśnień udziela rządowy inspektor zdrojowy Karol Forner. 894 25 25

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34 **do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal. **Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.**

zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. 1132 18 0

SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż otworzyłem

Zakład tapicerski

w Krakowie przy ul. Basztowej pod L. 19 (przy szkole Sztuk pięknych).

W Zakładzie tym, zastosowanym do wszelkich teraźniejszych wymogów, jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania.

Wyrabiam meble do salonów, sypialni, **buduarów**; przerabiam stare meble i wszelkie dekoracye; podejmuję się tapetowania pokoi i t. p.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję z wysokiem poważaniem 1414 2 6

Stanisław Olejak, tapicer.

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 1163 57 0

Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 71 34 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Arbenz'a brzytwy

z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie. 1174 9 52

Zdolny ogrodnik,

kawaler, **może dostać służbę** z dniem 1 września b. r. — Zgłoszenia pisemne przyjmuje **Zarząd folwarku Brzezna, poczta Nowy Sącz.** 1406 3 3

Mieszkania przy ul. Bernardyńskiej l. 8 pod Zamkiem, składające się 1) z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni, 2) z 2 pokoi i kuchni, od 1go października do wynajęcia wraz ze stajnią lub bez. Wiadomość u stróża. 1356 4 4

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1149 34 0

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Molla Proszki Seidlickie.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

WARNUNG — OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**“.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 6 26